Nr. 31. Rok IV.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE WYCHODZI TRZY RAZY Lwów, 10. Listopada 1881. NA MIESIĄC: 1, 10 i 20 każdego miesiąca

Prenumerata wynosi we Lwowie:		Na prowincji (z przesyłką pocztową):	
rocznie	9 zł. — ct.	rocznie	10 zł. 20 ct.
półrocznie	4 „ 50 „	półrocznie	5 „ 10 „
kwartalnie	2 „ 25 „	kwartalnie	2 „ 55 „
miesięcznie	— „ 75 „	miesięcznie	„ 85 „

W Poznańskiem i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 6 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi.

Z Poznańskiego i Prus można przesełać prenumeratę przekazami pocztowymi.

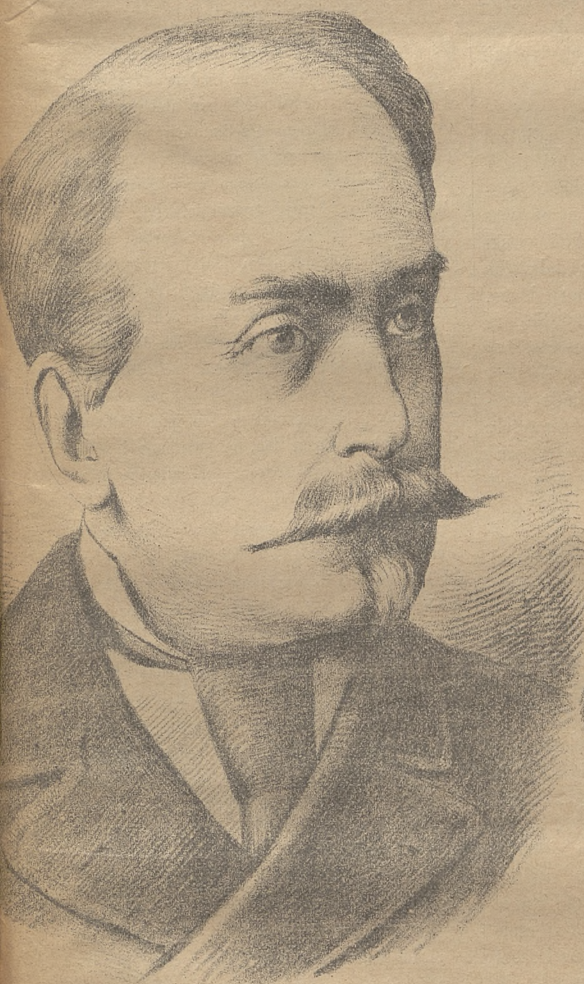
Numer pojedyńczy 30 ct.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja Dziennika dla Wszystkich przy ulicy Zygmuntowskiej Nr. 7. a, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do Administracji Dziennika dla Wszystkich we Lwowie. — Listy powinny być frankowane.

Z - granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse, A. Oppelik Stubenbastei 2; Rotter et Comp. I. Riemergasse 13; Daube et Comp. Maximilianstrasse 3; w Frankfurcie n. M., Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i w Szwajcarii; Haasenstein et Vogler; w Paryżu: ajencja p. Adama rue Clément 4; w Peszcie: ajencja ogłoszeń Langa.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: M. D. Chamski.





MIKOŁAJ WOLAŃSKI ZENON SŁONECKI

POSŁOWIE NA SEJM.

(*Rysowane podług fotografij zagranicznych*). Patrz życiorysy str. 345.

Od Redakcji.

„Żarty“ dodatek humorystyczny, illustrowany do „Dziennika dla Wszystkich“ za miesiąc listopad, załączony będzie do numeru przyszłego.

Zenon Słonecki i Mikołaj Wolański

Posłowie na Sejm.

(Do portretów).

Zenon Słonecki urodził sie w 1831 roku. Wybrany posłem z Sanockiego, gdzie jest także od dłuższego czasu prezesem Rady powiatowej. W krakowskiem Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń zajmuje ważne stanowisko członka Rady Nadzorczej. Odebrawszy gruntowne wykształcenie, specjalnie poświecał sie studjom prawniczym i przez pewien czas zajmował się praktyką sądową. Na tem ostatniem stanowisku, miał sposobność obeznać sie dokładnie ze stosunkami kraju, których znajomości dał nieje lnokrotnie dowody w życiu publicznem i w komisyjnych pracach sejmowych. Działalność też tego posła w Sejmie skupia się przeważnie w komisjach, w których wytrawnem zdaniem i spokojnem, a objektywnem zapatrywaniem się na kwestje zawikłanej często natury, zjednał sobie powage i uznanie światłych kolegów. Szanowany i ceniony dla bezstronności zdania i gotowości do pracy, dobro ogółu na celu mającej, Zenon Słonecki, choć jako poseł głośnego stanowiska mówcy nie zajmuje, nie mniej jednak, należy do tych pracowników na niwie publicznej, których owocodajna działalność, każdej sprawie zaszczyt, a krajowi pożytek przynosi.

Mikołaj Wolański urodził się w 1826 r. w rodzinnej wsi Pauszówce, położonej w czortkowskim powiecie. Nauki gimnazjalne odbył w Tarnopolu u OO. Jezuitów. We Lwowie ukończył uniwersytet, na którym poświecał się studjum prawnym. Jeszcze w 1870 r. z większych posiadłości okręgu Czortków — Buczacz wybranym został do Rady Państwa, a w ostatniem sześcioleciu wybrano Mikołaja Wolańskiego posłem na sejm krajowy z okręgu czortkowskiego. Mianowany też został przez Naj. Pana szambelanem.

W 1848 r. Mikołaj Wolański odziedziczył po ojcu jedną wieś Pauszówkę. Skrzetny i pracowity gospodarz, umiejący się rachować z miejscowymi stosunkami i potrzebami, znający doskonale położenie ogólne interesów ekonomicznych, znający lud, który go otaczał, a przytem owiany tradycją szlacheckiego rodu, służąc krajowi w sprawach publicznych, uważał sobie za obowiązek, nietylko utrzymać się przy spuściźnie po rodzicu swoim, lecz przyspożyć jej ziemi i majątku — to też praca i dobre racjonalne gospodarstwo przyniosły pożądane owoce, bo poseł Wolański od 1848 r. oprócz rodzinnej Pauszówki, dokupił jeszcze cztery wsie.

Kronika krajowa.

Śnieżna zamieć, jaka panowała w dzień zaduszny nie pozwoliła wielkim tłumom złożyć doroczną, smutną wizyte umarłym, jak to się we Lwowie innych lat działo... Jednak znalazło się jeszcze dużo, którzy pomimo odstraszającej pogody przyszli pomodlić się i popłakać na grobach drogich osób... Najpiękniejszy to zwyczaj na polskiej ziemi — i ten nawet, który w formach religijnych pociechy znaleść nie jest w stanie, jeśli jest człowiekiem myślącym, przed tym zwyczajem kornie schyli czoło...

Pisma codzienne doniosły, że biskupem przemyskim mianowany został ks. Solecki kanonik kapituły lwowskiej, a jednocześnie ks. Łobosa kanonika i prałata domowego Ojca św., mianowano biskupem — sufraganem. W jednym z poprzednich numerów zamieściliśmy już wizerunek wraz z życiorysem ks. Łobosa, wkrótce zaś podamy portret i życiorys nowego biskupa dyecezji przemyskiej księdza Soleckiego.

† Lucjan Stefan Weissenhof, adjutant sztabu b. wojsk polskich, umarł dnia 18. z. m. w Dreźnie, licząc 75 lat wieku. Wyjechawszy z kraju zagranicę żył przez czas dłuższy w Paryżu, następnie, gdy król włoski Karol Albert w r. 1848 wypowiedział wojnę Austrji, wstąpił do wojska piemontskiego, które w bitwach pod Medyolanem i Nawarą zostało pobitem, w skutek czego nieszczęśliwy król włoski abdykował na rzecz syna Wiktora Emanuela. Ś. p. Weissenhof osiadłszy następnie w Dreznie, zjednał sobie prawością charakteru i godnością w postępowaniu, szacunek i przyjaźń takich ludzi, jak Zygmunt Krasiński i August Cieszkowski.

† W Warszawie w tych dniach zmarł ś. p. Leopold Mikulski, współpracownik „Kurjera Codziennego“. Zmarły należał do zdolniejszych literatów warszawskich, chociaż nazwisko jego nie było głośne. Między innemi przełożył na język polski Büchnera.

† We Lwowie zmarła znana w szerokich kołach ś. p. Hortensja z hrabiów Kraśnickich Jakubowiczowa. W sędziwym już wieku zeszła do grobu. Była to niewiasta, której cnoty chrześcijańskie łączyły się w bratni węzeł z przymiotami gorąco kochającą ojczyznę polki — to też zmarła, mogła służyć za wzór kobiety. W 1863 roku stała na czele komitetu pań, który się zajmował niesieniem pomocy w powstaniu. W 1864 roku założyła stowarzyszenie dobroczynne św. Klaudji na pamiątkę cnót Klaudji Potockiej Stowarzyszenie to rozwinęło się i oddało wielkie usługi biednym i cierpiącym. Cześć pamięci zacnej kobiety.

† Jan Nep. Bobrowicz umarł d 2. list. w Dreźnie. Był niegdyś sekretarzem w senacie b. wolnego miasta Krakowa. W roku 1731 służył w artylerji konnej i dosłużył się stopnia oficera. Za waleczność otrzymał order *Virtuti militari*, a za odznaczenie w bitwie pod Pragą, złoty krzyż oficerski. Po upadku powstania udał się do Saksonji i osiadł w Lipsku. Tutaj rozpoczął nowy pracowity żywot. Zawiązał stosunki z firmami: Brockhaus, Breitkopf i Haertal, w celu wydawnictwa dzieł polskich. Wydał on klasyków polskich, biblią, kazania Skargi, dzieła z Tańskich Hofmanowej; razem wydał przeszło 300 tomów. Wydał też uzupełniony herbarz Niesieckiego w 10 tomach. W wolnych chwilach oddawał sie muzyce. na gitarze i doprowadził grę na niej do artyzmu. Po wielu latach powodzenia, przyprawiły nieboszczyka rozmaite nieszczęścia o stratę całego prawie zapracowanego majątku. Podupadł wtedy zupełnie na duchu, przeniósł się do Drezna i tam w cichości, prawie w ukryciu i zapomnieniu, dokonał pracowitego i zasłużonego życia, mając lat 80.

Plotki i nieplotki.

* Przed wojskowym sądem okręgowym w Petersburgu toczyć się będzie niebawem ciekawy proces, którego przedmiotem jest następujące charakterystyczne zdarzenie. Wojskowa eskorta konwojowała swego czasu partję aresztantów do gubernji archangielskiej. Na jednym z etapów tak się spiła ekskorta, że nie była w stanie konwojować dalej więźniów. Ci też ulitowawszy się nad popitymi do bezprzytomności żołnierzami, pokładli ich na wóz i wziąwszy broń ich, konwojowali ich do najbliższego etapu. Jednakże w czasie pochodu pijani żołnierze zaczęli się kłócić i bić ze sobą na wozie tak, iż aresztantom nie pozostało nic innego, jak powiązać ich, jak baranów i w takim stanie dostawić eskortę na miejsce przeznaczenia.

* W Belgji pobudował jakiś kapelusznik dom wyłącznie z pilśni, używszy na ten cel 23.000 starych i znoszonych kapeluszy pilśniowych. Oryginalne to „mieszkanie kawalerskie“, jak donoszą gazety zagraniczne, waży 72 cent.

* W Hawrze Gambetta wypowiedział mowę, w której tak się wyraził o swoich krytykach:

„Przyzwyczajony jestem panowie do krytyki (wesołość), a nawet do krytyki przechodzącej wszelką miarę, — nie skarżę się jednak na to. Przebyłem, można powiedzieć, burze, nawalnice obelg i zniewag, ale dzięki zdrowemu rozsądkowi francuskiemu, tak samo dzisiaj, jak wczoraj, i tak samo będzie jutro, jak dzisiaj, — gdy się znajduję w obec mego kraju i moich współwyznawców politycznych, — w dniu tym zabieram i unoszę z sobą, jako pociechę, gdybym jej kiedy potrzebował — nigdy mnie jednak nie zachwiała, ani zniewaga, ani upadek ducha —(tu mówcy przerywają oklaski i okrzyki), — unoszę, mówię, z sobą wspomnienie tego przyjęcia i tych sympatyj szczerych, któremi czuję się pokrzepiony i pomszczony zarazem. To też wyznaję w głębi serca, że jakimbykolwiek miał obowiązek do spełnienia, jakabykolwiek ciążyła na mnie odpowiedzialność — lub jakiekolwiek mnie mogły spotkać powodzenia, jedyną tylko dla mnie zapłatą, jedyną hojną nagrodą, — jest współczucie demokracji. Wy-

starcza ono do zaspokojenia wszystkich moich ambicyj (kilkakrotne oklaski i wołania: Niech żyje Gambetta!)

Teraz rozstając się do przyszłego zobaczenia, bo doprawdy pełno mnie jest ciągle w Normandji (śmiechy i oklaski), streszczam całą sumę moich wrażeń i w krótkich słowach: Panowie, — zobowiązało mnie serdeczne wasze przyjęcie." (Huczne oklaski).

SIEROCE DZIEJE

POWIEŚĆ

PRZEZ

Anielę Milewską

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

— Więc cóż mam robić? — pytał mięknąc wygodnicki sybaryta, nie mogący znosić płaczu kobiet.

— Trzeba wejść w jej położenie, zrozumieć jej uczucia i poradzić coś na to.

Pan August zamyślił się.

— Do domu jej brać nie można — mówił sam do siebie — to zbliżyłoby jej brata do niej... ale...

Wyszedł do swego gabinetu, a wkrótce wrócił, niosąc paczkę banknotów w ręku.

— Daj to Izabeli — rzekł — niechaj pośle chorej na kurację.

Pani Cislińska roześmiała się po przez łzy swoim poczciwym, serdecznym uśmiechem.

— Oto jest modus vivendi — rzekł mąż uradowany — że mu udało się zażegnać chmury burzy domowej.

— Dziękuję ci za ten modus — mówiła kobieta przeliczając pieniądze. Czterysta rubli; może wziąść jednę z sióstr dla towarzystwa, gdy dołożę jeszcze coś od siebie — szeptała — idąc do córki.

Izabela otworzywszy pudełko, przeglądała biżuterje własne.

Matka odgadła myśl dziecka.

— Oto masz piniądze, na kurację Ludwiki — zawołała — napisz list natychmiast i poślij. Byłoby mi bardzo przykro, gdyby ta dziewczyna zmarła tak młodo, rzeczywiście, sama chora pielęgnowała ciebie z takiem poświęceniem. Ale któż mógł spodziewać się tego, nie skarżyła się nigdy, a mizernie bo zawsze wyglądało biedactwo. Trzeba ją ratować, będziemy ją ratować, stanę po twojej stronie moje dziecko.

Matka z córką ucałowały się na znak przymierza. Chociaż pani Cislińska nie mogła zrozumieć uczucia Izy dla Adolfa, nie przechodząc w życiu, podobnych serca kolei, doskonale pojęła jej pragnienie niesienia pomocy chorej.

Listy i pieniądze wysłane zostały, ale swoboda nie wróciła pod dach możnych ludzi; zbyt krótko matka cieszyła się zdrowiem córki, bladość okryła znowu śliczne lica, pochylone smutkiem.

Widmo śmierci pierwszy raz stanęło przed młodą dziewczyną, chcące wydrzeć drogą jej istotę, groźne, przerażające.

Ze ściśnioną piersią żalem i tęsknotą, zabrała się przyjaciółka Wierzbołowskiego do pracy społecznej. Chodząc po chatach wieśniaczych, Cislina, przeraziła się ogromem nędzy, zohydzonej dobrowolnie, niechlujstwem, niedbalstwem i ciemnotą umysłową.

Ulękła się w pierwszej chwili uporności nałogu zakorzenionego — pytając — czy wszelkie usiłowania, zdołają przynieść jakiekolwiek owoce. Zachęcana listami przyjaciela, nie zraziła się przecież, ale szła dalej, upominając i zachęcając ku dobremu.

Spostrzegła wkrótce, że szkółka wiejska potrzebowała przedewszystkiem opieki.

Nauczyciel, p. Piechowicz, spadły z etatu urzędnik, był człowiekiem znękanym, niepojmującym wysokiego znaczenia posłannictwa swego.

Na ubolewania Izabeli nad tem, że zbyt mała liczba dzieci uczęszcza do szkółki — odrzekł naiwnie:

— Pani łaskawa, co to po tem chłopskim dzieciakom, robota koło roli, to rzecz główna i potrzebna, ale książka ich nie zbawi, pani łaskawa.

Młoda dziewczyna zdumiała na te słowa;

— Jakto — zawołała — więc pan za nic uważa dobrodziejstwa oświaty?...

— Oświata... oświata... — odparł Piechowicz — krygując się z elegancją miejską. Pięknie to brzmi w oczach, pisze się o tem wiele po gazetach, ale w gruncie rzeczy, jest to zbytek niepotrzebny dla chłopa pani łaskawa.

— Chłop — odrzekła panna — jest człowiekiem, ma równe prawo i obowiązek doskonalenia istoty swej na obraz i podobieństwo boże.

— Tak pani łaskawa — bąkał zmięszany cokolwiek bakałarz — jest i to prawda, ale... ale... chłop, choć się nauczy czytać, zostaje zawsze, za pozwoleniem gburem i nic więcej; a obok tego, pani łaskawa, staje się hardziejszym zaraz.

Bo zaczyna pojmować godność swoją.

— Pani łaskawa jest bardzo młodą — zakończył p. Piechowicz — kręcąc wąsa, dla tego patrzy pani, na wszystko idealnie, ale praktyka zwykle dowodzi czego innego, niż to o czem piszą pięknie w książkach. — Pani łaskawa sama się przekona o prawdzie słów moich — dodał z ukłonem eleganckim.

Mimo to, Izabela przychodziła co kilka dni do szkółki, pomagała osobiście uczyć, egzaminowała, najpilniejszym rozdawała nagrody. Tym sposobem i p. nauczyciel zmuszony został do pilności. Liczba uczniów wzrastała, postępy w nauce były widoczne.

Piechowicz, znękany zmianą położenia swego, przywykły do życia w miasteczku, do towarzystwa odpowiedniego, na wsi, w samotności, tetryczał, dziwaczył, odstręczając od siebie wieśniaków i ich dzieci, humorem cierpkim.

Przywykły do maskowania się i blagi, razu pewnego ujęty serdecznem obejściem i współczuciem Izy, wyspowiadał się z kłopotów swoich.

Łaskawa pani, człowiekowi życie brzydnie, w takich warunkach, w jakie los fatalny mię rzucił. Mam dwie córeczki, nauczyłem je czytać, pisać, rachować, ale wyższej edukacji nie jestem w stanie im dać.

Chciałbym, aby coś więcej umiały, po francuzku trochę, po niemiecku, aby nie poszły na poniewierkę między ludźmi. Myśl o ich losie, trapi mię bezprzestannie, zamiast cieszyć się na widok, że dzieci rosną i rozwijają się, jak kwiatki, serce boli i łzy cisną się do oczu...

Izabela zamyśliła się.

Żal jej było ojca, chciałaby zaradzić troskom jego.

— Tymczasem — odezwała się — przysyłaj pan dziewczynki do mnie, będę je uczyła po trochu. Później, może się znajdzie lepsza rada.

Piechowski ucałował rękę Izy z galanterją.

— Będę korzystał z łaskawości, łaskawej pani — rzekł — a nie mogąc pozbyć się miejskiej blagi — dodał:

— Gdyż *obecnie*, nie mogę inaczej urządzić się z edukacją mych córek. Propozycja łaskawej pani *na teraz* dogadza mi wielce.

Tym sposobem działalność Izy zwiększała się prawie z dniem każdym, a nie był to kaprys chwilowy, wywołany przykładem Wierzbołowa, potrzeba pracy ofiarnej szerszego znaczenia, spoczywała w głębi tej niepospolitej duszy, a rozwinięta w czyn szlachetny, stłumiła pragnienia osobistego szczęścia, koiła tęsknoty serca.

W połowie lata zjechała do Cislina p. Arturowa, własną karetą, końmi pocztowymi, z panną służącą i z lokajem w świetnej liberji.

— Przyjechałam — mówiła — do witających ją, nacieszyć się widokiem szczęścia, goszczącego pod waszym dachem. Niestety, bóstwo to oddawna stroni odemnie.

— Toi, mauvais sujet — dodała — zwracając się do witającego ją z czułością syna, tu me néglige, zapominasz o mnie.

— Les amoureux sont égoistes.

Pan Karol, znający zwyczaje matki, prosił Zeni o pozwolenie, zaprowadzenia przybyłej do jej pokoju, wiedząc, że gościnne sypialnie nie były przygotowane.

Zenia uczyniła to sama, a syn przysłał pannę służącą i prosił pana Cislińskiego o wysłanie koni z wozem po kufry na stację kolei żelaznej.

Pan domu od czasu powrotu z Wierzbołowa okazywał dla przyszłego zięcia pewno oziębienie w obejściu, czasami posunięte do objawów skrywanej niechęci. Panią Arturową przyjął także chłodno, zręczna kobieta, poznawszy to, umiała go usidlić wkrótce. Atmosfera salonów, którą przywiozła ze sobą, wraz z wonią kosztownych perfumerji, zaczęła pomału odurzać starego światowca. Nałogi wychowania brały górę.

W godzinę po przybyciu, zjawiła się w salonie, o kilka lat młodsza, świeża, strojna, wonna fiołkami.

— Ach, jak my wszyscy na wsi rdzewiejemy — mówiła — czy nie uważasz pan tego na sobie Panie Cisliński? Cokolwiek bądź — mówi sielanka o życiu na wsi, jest ono nieznośnem. Nous sommes tout antres dans la ville, n'est ce pas?

— Nigdy pani podobnej myśli nie podsuniesz — odparł p. August — cokolwiek zmieszany, odgadując myśl ukrytą kobiety, Vous êter toujours admirable, madame. Tylko my, agriculteurs, zetknięci zuaturą, dziczejemy po trochu.

— Nie uwierzyłbyś pan, co się dzieje z Gustawem — mówiła dalej Arturowa — il est devenu un type de hreczkosiej.

— Jestem w desperacji, patrząc na niego, bo czyż on się ożenić potrafi? Czy można przypuścić, aby dobrze wychowana panienka chciała pójść za niego.

Ilest horrible avec ses wielkie buty.

— A czy praca jego przynosi rezultaty w gospodarstwie? — pytał Ciśliński.

— Je n'en sais rien — odrzekła zapytana — słyszę ciągle narzekania na brak pieniędzy. cela me rend furieuse, son avarice...

— Mama niesłusznie obmawia Gustawa — zaśmiał się Karol — il ne sera jamaisavare, tylko warunki gospodarstwa są trudne, w majątku zniszczonym przez nieuczciwych rządców.

— Soit — odparła kobieta — ale Gustaw dziczeje, c'est sure.

Pani Arturowa miała umysł ożywiony, opowiadala dowcipnie różne ustępy z aakulisowego życia eleganckiego świata, mówiąc śmiała się tak serdecznie, że wszystkick rozbawiła i pobudzila do śmiechu. Pan Ciśliński rozruszał się, przywołał wszystkie zasoby dawnej świetności, którą odznaczał się w towarzystwach, był miłym, grzecznym, ujmującym nad wyraz.

Wieczorem, gdy syn został z matką sam w jej pokoju, pani Arturowa pytała.

— Dzień waszego ślubu, czy już oznaczony?

— Jeszcze nie.

— Do czego to podobno! Przyjechałam umyślnie, aby przyspieszyć wasze małżeństwo. Z matką, w coraz gorszych jestem stosunkach. — Elle devient impossible. Artur przykrzy już sobie, nasze nieustanne nieporozumienia.

Z Gustawem wyżyć także nie można.

— Cóż więc czeka moją żonę w takich warunkach — spytał syn kwaśno.

Wszystko się zmieni, kupisz Zbyszyn, matka rządy oddać musi.

Pan Karol sykuął, jakby ukąszony, Ciśliński — wyrzekł kwasi się od niejakiego czasu — musiał posłyszeć coś niekorzystnego o naszym majątku i o stosunkach domowych, widzę to z jego słów.

— Odgadłam to zaraz po powitaniu naszem — szepnęła kobieta; coś w tem musi być, pozwól, ja go wybadam.

Izabela zaczyna tu rządzić od niejakiego czasu, skarżył się Kotulicki. To hic mulier. Co za szczęście, że nie ona ma być moją małżonką. Zenia, une bonne créature. Tamta dokucza mi półsłówkami, moralizuje, o obowiązkach życia!

— Ridicule! Chacun a ses opinions.

— Okropne jest — zawołała pani Arturowa — znienawidziłam ją serdecznie.

Co za gminność gustów!

— Zenia jest nudna — un peu sotte; je l'avoue, ale przynajmniej, ellep a des insirations distin gués, może wyrobić się w świecie, pomiędzy nami, opiniował narzeczony.

— Trzeba przyspieszyć ślub koniecznie. Czy całujecie się? — pytała matka.

— Dotąd nie przyszło do tego.

— Trzeba całować ją i pozwolić zejść ojcu na czułą scenę. Tu comprends, trzeba skompromitować ją w obec sług, a wtedy o zerwaniu nie pomyślą.

— Tu es ingénieuse mamau!

— Nie odjadę póki wasz ślub nie będzie oznaczony. Dość mam Zbyszyna i Zielina.

Syn ucałował ręce matki i odszedł do swego pokoju. Rady te nie poruszyły go jednak bardzo, dobrze mu było w roli narzeczonego, w lenistwie, znarzeczo ną limfatyczną, bezduszną, nie wymagającą, poprzestającą na zwykłych formach obowiązkowych, które jako nabytek dawnego życia, przychodziły mu bez trudu.

Pod tym względem, matka była zupełnie zadowoloną z syna, tu conserves le cachet du grand monde — mówiła — a była to najwyższa pochwała w jej ustach, nad inną wartością ludzi nie zastanawiała się nigdy. Nie miała pychy rodowej właściwej ludziom kasty, do której należała, ale była lekką i przywiązującą wielką wagę do zalet powierzchownych.

Kilka dni pobytu gościa, a cała atmosfera Ciślina odmieniła się zupełnie.

Zgnębiony Karol odzyskał swobodę umysłu, rozmowa jego czasami, skrzyła się dowcipem typowym, francuski język wyrugował polszczyznę.

Izabela spróbowawszy napróżno, stawiać opór prądom nowym, cofnęła się z areny salonowej, zamknęła w własnym pokoiku, oddając się z podwójnym zapałem pracy pożytecznej i czytaniu książek naukowych.

Postać jej poważna, odbijała mocno od lekkości otoczenia. Uśmiech dobrotliwy łagodził surowość oblicza, opromieniając je jakoby aureolą męczeństwa.

Pani Arturowa dokazała swego.

Ślub Karola z Zenobją został oznaczony na czas karnawałowy i miał się odbyć w Warszawie, wedle panującej mody.

Izabela uległszy konieczności, które odmienić nie mogla, cieszyła się w głębi duszy na bytność w Warszawie choć niezdawała sobie wyraźnie sprawy z pragnień tajemnych i nadziei.

Zenia była jedwabną, upojona pieszczotami narzeczonego, nie pojmowala, że za cenę chwilowej rozkoszy sprzedawała swobodę całego życia.

Pani Ciślińska posmutniała mocno, pierś jej poczciwą przygniótł ciężar jakiś, sama nie wiedziała dla czego.

Oddana całkiem kochanym swoim nie miała czasu myśleć o sobie, nie nauczyła się analizować własnych uczuć.

Od czasu do czasu, dobyte westchnienie z głębi piersi, świadczyło tylko o jakimś ucisku wewnętrznym zacnej duszy.

Tegoż roku Warszawa w czasie karnawału, rozbawiła się, roztańczyła, rozszalała.

Wieczorki, baliki, bale i półtajemne orgje, następowały jedne po drugich.

Polak, gdy się rozbawi, nie łatwo przestaje hulać, zaledwie post zdoła powstrzymać szał karnawałowy. Dorożkarze przez noc całą wyczekiwali po ulicach, z rana młodzież blada, znużona przeciągała chodnikami, jedni spieszyli do łóżka, a drudzy do pracy obowiązkowej po biurach i pracowniach.

W znanem nam dobrze mieszkanku na 3ciem piętrze, przy ulicy Królewskiej, w którem przyglądaliśmy się niedoli i walce z nędzą sierot, panuje obecnie cisza glucha.

Zegar wybił dziesiątą godzinę.

Wszystkie pokoiki wyludnione, choć widocznie, przystojone i wyświeżone zostały na jakąś uroczystość. Podłoga woskowana, świeci się jak blacha metalowa, firanki świeżo wyprane i mocno skrochmalone, gną się w sztywne draperje, a nawet bukiet świeżych kwiatów zdobi stolik przed kanapą, okryty białą, haftowaną serwetą.

W tem ciszę przerywa kaszel suchy, przykry, wydobywający się ze schorzałej piersi.

W łóżku świeżo zasłanem spoczywa kobieta, w której, mimo zmian spowodowanych chorobą, poznajemy Ludwikę.

Pobyt w Szczawnicy, przyniósł wprawdzie ulgę w cierpieniu, w czasie lata, chora zdawała się prawie zdrową, ale zima zagnała ją do łóżka.

Silne wzuszenie wewnętrzne miotało nią obecnie, oczy połyskiwały gorączkowo ręce składały się do modlitwy, wzrok błagalny tonął w górze.

— Ojcze, matko — szeptala — wszakże wy jesteście z nami?

Uniosla się na posłaniu, zdjęła wiszący na ścianie obrazek olejny, oprawiony w ciemne ramki i przycisnęła go do ust spalonych.

Na obrazku były dwie postacie, mężczyzna i kobieta z dzieckiem na kolanach

Mężczyzna miał twarz bladą, zapadłą, włos ciemny, bujny, w górę zaczesany nad pięknem, wyniosłem czołem.

Kobieta była różową, świeżą, kwitnącą zdrowiem i szczęściem, patrzyła z uśmiechem miłości macierzyńskiej na dziewczynkę igrającą z dłonią ojcowską, na której świeciła obrączka ślubna.

Był to epizod jej własnych dziejów, którego pamięć uwieńczona talentem ojca, znikła zupełnie ze stroskanej głowy kobiety.

Tą dzieciną na łonie matki rozigraną, o figlarnych oczkach, to była ona, pierworodne dziecię, wnoszące radość szczęsną, pod dach młodych, zakochanych małżonków.

Jakże odmienną postać matki, przywodziła jej pamięć, znękaną życiem, schorzałą, stroskaną o los licznej dziatwy. — A co się zrobiło z tłustej różowej dzieciny!

— O nędzo żywota! — szepnęła.

— Odpłaciłam ci matko stokrotnie, za twój uśmiech serdeczny — myslała dalej — jak ty zamęczyłam się na śmierć, wychowując twą dziatwę osieroconą.

Łzy spłynęły po wychudłej twarzy.

Wkrótce potem, w sieniach dał się słyszeć odgłos kroków i rozmów wesołych, drzwi się otwarły, a do pokoju, weszła para młodzieńców.

Albertyna w białym, ślubnym stroju, wiodła za rękę Siekluckiego.

Ciemne jej włosy spadały kaskadą w łokach bujnych, pod iluzjowym welonem na plecy i ramiona. Idąc, rzuciła okiem, w małe lusterko zawieszone nad kanapą, a widząc się tak piękną, uśmiechnęła się do siebie samej z lubością.

Pan profesor we fraku i w białych rękawiczkach tonął wzrokiem w ukochanej. — Za nimi szła Halinka w różowej, bareżowej sukni, z białą różą we włosach, a obok niej Józia, także strojna i dumna strojem, a dalej, Adolf, Jan i Antoś. Ślub odbył się cicho po rannem nabożeństwie, a rodzeństwo składało orszak ślubny. Znajomi jednak i znajome napełnili kościół, jako widzowie!

Albertyna siadłszy na łóżku chorej, powtarzała posłyszane uwagi o sobie i o innych.

— Gniewało mię to, — kończyła z uśmiechem zdradzającym zadowolenie — jednakże, bo sprawiło mi roztargnienie, zapomniałam prawie, że to był mój ślub.

— Nieznośna rzecz — zrzymał się pan młody — co to jest? ja nie rozumiem, ze ślubu robić widowisko, ale dziś, co prawda — przydał — uwag żadnych nie słuchałem miałem co innego w głowie, niż takie ich tam głupstwa.

— Jakże nie słyszeć — odezwała się Halinka, gdy do uszu dochodzą takie słowa: prześliczna. piękna. Gdyby o pann podobnie mówiono, usłyszałbyś z pewnością, panie szwagierku.

— A, bo wy wszystkie kobiety, jesteście próżne, tracicie rozum, gdy was kto pochwali.

Marudził p. Sieklucki, nielubiący, gdy mówiono Albertynie o jej urodzie, w duszy jednak pysznił się z piękności małżonki, i rad był gdy ją inni uwielbiali, ale chciałby, aby to czynili po cichu. Ludwika podała obrazek rodziców siostrze. Albertyna wzięła, ucałowała, ale uśmiech wstydliwy i rumieniec na licach, zdradzały odmienną myśl od tej, jaka powstała w głowie Ludwiki.

Pan Siehlucki także na grupę obrazka, uśmiechnął się dwuznacznie, a pochyliwszy się, zaczął całować ręce małżonki.

Pieszczoty nieustawały, nie tak to łatwo, nasycić się niemi młodej parze.

Usta pana młodego od rączek przeszły do oczu i ustek, Halinka wyszła zawstydzona z pokoju, a Józia przysunąwszy się bliziutko, wpatrywała się ciekawemi oczyma, na te gwałtowne całusy.

— Czyż tak na sucho mamy obchodzić weselne gody! — zawołał Adolf.

Ludwika zawołała Halinki i szeptała zlecenie zastawienia uczty.

Dziewczynka nakrywszy stół serwetą, postawiła na nim tort strojny, kieliszki i kilka butelek wina.

Były to dary pana młodego.

Gromadka obsiadła stół, a rozweselona winem i widokiem szczęśliwej pary, gawędziła, śmiała się wesoło, nieopodal od łoża umierajacej.

Tylko Ludwice, przez całe życie, nie wolno było upoić się radością, ani razu. — Dla czego tak? Czy fatum wybrało sobie tę ofiarę na ciągłe prześladowanie? Czy umysł ten wyższy nad inne, swoją naturą skazany został na podobną dolę? Czy duch wieszczy, tęskny, czuł się tutaj zawsze sierocym, jakoby w obczyźnie, jakoby w niewoli?

Pierwszy Adolf wyrwał się z wesołego grona, a siadłszy przy łożu chorej, ujął jej dłoń w ciepłe swe ręce.

— Czy był lekarz dzisiaj? — zapytał.

— Był — odparła chora.

— I cóż?

— A cóż, nie wiem po co przychodzi? Trudzi się daremnie po tylu wschodach. Proszę go co dzień, aby tego nie czynił, ale starowina uparty nie słucha mię i drapie się po wschodach, a przychodzi zadyszany, biedaczysko, że aż przykro!

— Trzeba wezwać innego lekarza, może potrafi lepiej uchwycić chorobę, która ze staruszka żartuje sobie widocznie.

— Adolfie — szepnęła Ludwika — nie chciałabym cię zasmucać, ale mnie się zdaje, że już nigdy nie będę zdrową. Pamiętam, jak to było z matką, a potem z ojcem. — Skoro raz choroba zrobiła sobie siedlisko w piersi, niczem nie można było jej wyrugować. Po cóż mam żyć — przydała ciszej — po co mam być ciężarem dla was?

— Nie mów tak — szeptał Adolf — wszakże wiesz, że cię kochamy i miło nam z tobą.

— Umarłabym spokojniejsza, szczęśliwsza od nich, — ciągnęła dalej Ludwika — wskazując rodziców na obrazku — bo nie potrzebuję troskać się już tak bardzo o was, jak oni. Każde z was da sobie radę na świecie. O małych dziewczątkach także radzić nie przestaniecie.

— Opatrzność dała wam zdolności, dała więc środki do bytu pewniejsze, niż spuścizna majątkowa, wszakże prawda?

— A w ciężkiej doli sieroctwa dojrzeliście przed czasem. Nie zmarnujecie darów bożych, goniąc za rozkoszami życia. Nie prawda? (C. d. n.)

TEATR

Świat nudów komedja w 3 aktach Paitleron'a z francuzkiego tłomaczona przez pana Masłowskiego odegrana została po raz pierwszy na lwowskiej scenie w zeszłym tygodniu. Jest to komedja charakterów tak dalece, że znakomity francuski autor prawie na nic więcej nie zwracał uwagi i w rozwijaniu fabuły posługiwał się nawet środkami najzupełniej zużytymi, dość powiedzieć, że większa część aktu trzeciego, gdzie już chodzi o rozwiązanie sztuki, rozegrywa się na scenach podsłuchania, która trwa przynajmniej pół godziny... Za to charakterystyka postaci jest przepyszna, a chociaż rozwija się na tle lokalnem, francuskiem, nie mniej jednak, jest ciekawa, interesująca i tryska prawdą życiową... Wykwintny djalog, głęboki dowcip i sympatyczny sarkazm, składają się na to, że Świat nudów pomimo powyższych wad, zaliczyć należy do najlepszych komedyj, które zawsze będą ozdobą repertoarów każdego teatru.

Dla każdej reżyserji Świat nudów przedstawia nie zwykłe trudności — są tam, bowiem, sceny zbiorowe, tak obszerne, że potrzebują wielu prób, umiejętnych informacyj, a na scenie przytomności i nie małej rutyny artystów. U nas, oprócz drobnych usterek, nie odłącznych zresztą od pierwszego przedstawienia, reżyserja dobrze wywiązała się ze swego obowiązku, a wystawa nic, a nic nie pozostawiała do życzenia.

Pani Aszpergerowa grała księżnę. Postać to tak znakomicie i dosadnie narysowana przez autora, że niepospolity talent pani Aszpergerowej, znalazł obszerne pole do popisu, które też dzielna artystka umiała wyzyskać do najdrobniejszych szczegółów. Gra pani A. pełna humoru, prawdy, naturalności, wywoływała frenetyczne oklaski.

Zuzannę, naiwne dziewczę, w której się w ostatnich scenach budzi kobieta, z wdziękiem i młodocianym powabem, nie dającym się opisać, grała pani Kwiecińska. Będzie to zapewne jedna z najlepszych ról pani Kwiecińskiej, której talent i intuicja artystyczna są nieocenione tam zwłaszcza, gdzie słodycz i pieszczotliwość, są głównymi rysami kobiety... Pan Lubicz w roli podprefekta, choć drugorzędnej, umiał sobie odszukać źródła brylantowego humoru i grą pełną swobody i oryginalności zasłużył na szczere pochwały — żonę jego grała pani Woleńska starannie, jakkolwiek, liryczny z natury talent pani W., nie nadaje się do tego rodzaju ról.

Z większych ról zasługują jeszcze na uwagę: profesor Bellac, uczony blagier, którego z werwą odegrał pan Woleński, drugi tego samego autoramentu, tylko daleko starszy baron, umiejętnie odtworzony przez pana Podwyszyńskiego; młodego hrabiego, także poświęcającego się studjom archeologicznym, które w końcu porzuca dla pięknych oczów Zuzanny, grał pan Bystrzyński; angielka Wattson, charakter oryginalny, interesujący, choć miejscami naciągany, znalazł w pannie Cichockiej wcale dobrą wykonawczynię i nareszcie hrabina, sawantka, w której domu cała rzecz się dzieje, nie znalazła tego, co powinna była znaleść w grze pani Gostyńskiej, to jest dystynkcji.

Reszta ról były drobniutkie i epizodyczne— występowali w nich panie: Sulkowska, Korwin, Ruszkowska i inne, oraz panowie: Webersfeld, Sachorowski, Wysocki, Dębicki i inni.

Przekład komedji — wzorowy.

„Kątem“ — taki jest tytuł obrazka dramatycznego w jednym akcie napisanego przez p. Aurelego Urbańskiego. Obrazek ten wystawiono na lwowskiej scenie po raz pierwszy dnia 7. listopada! Rzecz widocznie napisana bez pretensji i jak to powiadają od jednego zamachu, odznacza się jednak dość dosadnym rysunkiem w skreśleniu postaci dwóch starych kawalerów, radców galicyjskich, którzyby wyszli bardziej interesująco, gdyby autor nieograniczając się na samych pokojowych przyzwyczajeniach starokawalerskich, opłatał ich bar-

dziej sytuacją stworzoną po za ich plecami przez kochającą się parę: siostrzeńca z siostrzenicą, które zanadto mały udział mają w całym obrazku. Zdaje się, że autor większą nieco wagę przywiązywał do Nikity, służącego panów radców — zdaniem jednak naszem, była to postać tak nie świeża i tak już oklepana, że z korzyścią dla sztuki można się było bez niej obejść. Obrazek ten dał sposobność p. p. Zamojskiemu i Zboińskiemu do wybornego odtworzenia dwóch starokawalerskich postaci, mianowicie też p. Zboiński doskonale pochwycił typ sangwiniczny starego radcy rachunkowego. Inni artyści, jak panna Sułkowska i p. p. Walewski i Skalski, dokładali wszelkich starań, aby role ich niczem się nie odznaczające, wyszły paprawnie, co też im się w zupełności udało.

W ubiegłą niedzielę wznowiono dramat Majernowskiego pod tytułem: „Domy polskie“. Wspominamy o tem tylko dlatego, aby podnieść wyborną grę pani Nowakowskiej, która w roli Marji formalnie zachwyciła nie liczne zebraną publiczność, a panna Sułkowska rolę Trzaskowskiego oddała z takim ferworem, żeśmy przyjemnie zostali zadziwieni, chociaż należeliśmy zawsze do tych, którzy na talent panny Sułkowskiej, zwracali bliższą uwagę. Dobrze też grał Wacława p. Bystrzyński, zaś o p. p. Zamojskim, Zboińskim i Podwyszyńskim, jeśli wspomnimy, że brali udział w tym wznowionym dramacie, to wystarczy, że dramat musiał być odegrany znakomicie.

Opera. Pierwszy występ panny Tiefensee w „Normie“ w tytułowej partji, wypadł, wyrażając się najłagodniej, niepomyślnie. Śpiewaczka włada głosem tak dziwnie osłabionym, powiedzielibyśmy, znękanym, że robi wrażenie szpitala... Zdaniem naszem panna Tiefensee nie przedstawia żadnego, a żadnego pożytku dla opery lwowskiej. Zrozumiało to publiczności i serdecznie... oklaskiwała panią Skalskę, która partję Adalgizy prześlicznie odśpiewała.

Potoczne wiadomości teatralne.

— Z Warszawy donoszą nam: Przybyła tu do nas była lwowska artystka pani Eugenja Geurard, otrzymała pozwolenie gościnnych występów i śpiewać będzie po raz pierwszy w operetce: „Girofle-Girofla“.

WSPOMIENIA

KALIKSTA barona HOROCHA

kapitana kwatermistrzowstwa byłego Wojska Polskiego w roku 1831.

(Portret autora w numerze 27 „Dziennika dla Wszystkich“).

(Ciąg dalszy).

W końcu miesiąca marca r. 1831, jenerał Dziekoński powołany został do głównej armji, a jenerał Sierawski na tegoż miejsce objął dowództwo oddziałów wojska stojącego w województwie Sandomirskiem.

Jenerał Sierawski po objęciu dowództwa, daje mnie rozkaz, ażebym się udał do głównej kwatery wojska dla przywiezienia instrukcji dla jenerała Sierawskiego potrzebnych, i planów ze sztabu kwatermistrzowstwa. Ponieważ naczelny wódz dla wzmocnienia korpusu jenerała Dwernickiego, dał rozkaz jenerałowi Sierawskiemu, ażeby przeszedł Wisłę i posunął się ku Lublinowi.

Przybyłem do Warszawy w chwili, gdy wódz naczelny był na wyprawie na Rozena pod Wawrem. Przyjechawszy do głównej kwatery, oddaję ekspedycję od jenerała Sierawskiego naczelnemu wodzowi, który po przeczytaniu tejże, każe mi czekać w głównej kwaterze.

Ponieważ pocztą przyjechałem, konia wierzchowego od mojego kolegi dostaję i biorę udział w tym chlubnym dla oręża polskiego boju, pod Wawrem i Dębem.

W miesiącu lutym roku 1831 jenerał Dwernicki odebrał od rządu Narodowego Królestwa Polskiego rozkaz udania się z korpusem swoim na Wołyń dla zrobienia powstania i organizowania oddziałów, które już chwyciły za oręż, dla walczenia za niepodległość ojczyzny. Po zwycięstwie odniesionem nad jenerałem rosyjskim Kawerem i księciem Wirtembergskim pod Kurowem i Markuszewem, jenerał Dwernicki z korpusem swoim poszedł pod Zamość i tam czekał sposobnej chwili udania się na Wołyń. Korpus jego, lubo złożony z walecznych żołnierzy, okrytych w wielu bitwach sławą, był jednak małoliczny, ażeby mógł wyprzeć oddziały rosyjskiego wojska, pod dowództwem jenerałów Tola i Rydigera na Wołyniu stojące.

Naczelny wódz dla wzmocnienia korpusu jenerała Dwernickiego, dał rozkaz jenerałowi Sierawskiemu, stojącemu w województwie Sandomirskiem, ażeby ze swoim korpusem przeszedł Wisłę pod Solcem i posuwał się ku Lublinowi, uwiadamiając jenerała Sierawskiego, że w tym samym czasie jenerał dywizji Pac, dostaje rozkaz, ażeby ze swoją dywizją liczącą 12.000 żołnierza, przeszedł Wisłę pod Potyczą i połączonemi siłami zniósł korpus jenerała Kreutza, stojący pod Lublinem. Jenerał Sierawski dnia 14. kwietnia zaczął przeprawiać swój korpus przez Wisłę na galarach przyprowadzonych ze Zawichosta. Po uskutecznionej przeprawie spuszczono statki przewozowe pod wieś Gołąb dla przeprawy korpusu jenerała Paca.

Dnia 15. kwietnia korpus jenerała Sierawskiego, składający się ze siedmiu batalionów, których część była uzbrojona w kosy, dwunastu szwadronów ułanów i sześć armat trzy funtowych, był cały na prawym brzegu Wisły.

Dnia 16. kwietnia, wychodząc z lasu na prost Babina i Bełżyc, ułani nasi spotkali pułk kozaków, który wsparty dragonami, chciał zatrzymać w pochodzie naszą straż przednią, lecz ta mężnym natarciem zmusiła nieprzyjaciela do cofania się w nieładzie aż do wsi Babina, obsadzonej batalionem piechoty rosyjskiej. Nadaremnie ułany nasze starały się wyprzeć ze wsi piechotę rosyjską; poniósłszy stratę w ludziach i koniach musieli zaniechać zamiaru.

W godzin parę nadeszli strzelcy Juliusza Małachowskiego i batalion piechoty Malczewskiego, wieś zdobyta, nieprzyjaciel porażony, zostawia na pobojowisku rannych i zabitych i cofa się ku Radawczykowi.

Jenerał Sierawski nie mając dokładnej wiadomości o korpusie Kreutza, mniemał, że ma przed sobą mało liczne oddziały nieprzyjaciela, które przed nadejściem jenerała Paca chciał pokonać, ażeby sławy z nikim nie dzielić. Polecił mnie równo ze zachodem słońca, ażebym wszelkie przejścia przez rzeczkę płynącą miedzy Babinem, a Bełżycami obsadził piechotą, a zwoławszy dowódzców wszystkich oddziałów, układał z niemi plan dalszego działania.

W chwili, gdym przejeżdżał z oddziałem piechoty, koło dworu w Bełżycach, wyszedł do mnie średniego wieku obywatel i prosił usilnie, ażebym do niego na chwilę wstąpił, gdym się brakiem czasu wymawiał, oświadczył mi, że ma bardzo ważne rzeczy do udzielenia. Obiecałem z powrotem wstąpić. Obsadziwszy miejsca ważniejsze piechotą, z powrotem wstępuję do obywatela, który mnie oświadcza: „nazywam się Brzeziński, los waszego korpusu dużo mnie obchodzi, mam, albowiem, w jeździe waszej dwóch moich synów. Dnia wczorajszego nocował u mnie jenerał Kreutz; wiedząc, że mam dwóch synów w korpusie jenerała Sierawskiego na osobności mówił do mnie, że go zadziwia bardzo nierozwaga jenerała Sierawskiego, który z małym swoim korpusem, źle uzbrojonym, chce bitwę stoczyć z tak przeważnemi siłami, jakie on posiada: korpus mój będzie przechodził ku Radawczykowi, proszę wyjdź na gościniec, a przekonasz się o jego sile. Przeciw memu przekonaniu działać muszę, mówił dalej janerał Kreutz, mam w moim korpusie jenerałów sześciu, którzy każdy mój krok śledzą“.

Jenerał Kreutz pochodził z polskiej rodziny Krzyżanowskich w Kurlandji, ożenił się z jedynaczką córką barona Kreutza, dla żony i majątku odmienił imię, za zezwoleniem cesarza.

Korpus jenerała Kreutza składał się z 18.000 regularnego wojska, z dwóch tysięcy kozaków i 40 dział.

Podziękowawszy zacnemu obywatelowi, za tak ważne doniesienie, wracam do kwatery jenerała Sierawskiego, gdzie rada wojenna odbywała się, na której ułożono, ażeby w nocy z kosynierami uderzyć na moskali stojących o ćwierć mili od nas, pod wsią Radawczykiem.

Zdziwiony tem przedsięwzięciem, oświadczam jenerałowi, że podług doniesienia obywatela Brzezińskiego, przed nami stoi cały korpus jenerała Kreutza, silny 20.000 regularnego żołnierza i dział 40 i proszę jenerała, ażeby natychmiast posłał do Bełżyc po obywatela Brzezińskiego, ażeby zgromadzonej radzie wojennej udzielić wiadomości, o sile korpusu Kreutza i tegoż stanowisku.

W niespełna pół godziny przybywa obywatel Brzeziński i powtarza; co mnie przed parę godzinami powiedział: ta wiadomość zgromadzoną radę wojenną wprawia w wielkie zadziwienie. My, którzy mieliśmy miłą

nadzieję, połączywszy się z jenerałem Dwernickim, podania ręki braciom naszym na Wołyniu i Ukrainie dzisiaj niespodziewanie zatrzymani przez przemagającą siłę, zawiedzeni pomocą jenerała Paca, musimy spiesznym odwrotem ratować się, od niezawodnej zguby. Pułkownik Młokoszewicz dowódzca 11. pułku piechoty, sławny obroną Fanszeroli w Hiszpanji, pierwszy się odezwał, ażeby nie tracąc czasu, korzystać z ciemnej nocy i odwrót rozpocząć. Większa część dowódzców dzieli jego zdanie. Idąc za większością głosów, jenerał Sierawski daje rozkaz, ażeby wszystkie oddziały cofały się do wsi Wronowa, spodziewając sie zawsze z tamtej strony przybycia dywizji jenerała Paca. Koło godziny 9 rano cały korpus stanął pod Wronowem, w pierwszej linji strzelcy celni, hr. Juliusza Małachowskiego i Krzesimowskiego pułkownika zajęty zarośla przed wsią Wronowem i samą wieś obsadziły: pułki piechoty linjowej 10 i 11 stanęły po obydwóch stronach gościńca, wiodącego do Kazimierza.

Sześć armat bardzo małego wagomiaru stanęły na wzgórzu za wsią Wronowem, między pułkami 10 i 11. Konnica zajmowała pole dogodne do działania, na prawem skrzydle korpusu. Zaledwie żołnierze znużeni zaczęli jeść gotować, nieprzyjaciel nadciągnął i ustawiwszy na wzgórzu 20 dział pozycyjnych, okropnym ogniem nas przywitał. Działa nasze zaczęły strzelać, ale bezskutecznie. Nieprzyjaciel poznawszy słaby ogień dział naszych, posuwa swoje działa dużo naprzód przed swoją linję i wielką szkodę w ludziach nam sprawia.

Jenerał Sierawski chcąc skorzystać z podanej sposobności, dwa dywizjony jazdy kaliskiej prowadzi na rosyjskie działa lecz jazda w nieładzie się cofa.

Jenerał Sierawski zatrzymując uciekających, o mało, że nie wpadł w ręce nieprzyjaciela. Strzelcy celni Juliusza Małachowskiego i pułkownika Krzesimowskiego zatrzymują celnymi strzałami jazdę rosyjską i ocalają jenerała.

Gdy działa nasze, które broniły wsi Wronowa wystawione na ogień 24 dział pozycyjnych, mając dowódzcę rannego, straciwszy większą część kanonierów i prawie wszystkie konie, ucichły — jenerał rosyjski Murawiew, na czele 6 batalionów zdobywa wieś Wronów, której strzelcy nasi przeciwko tak przemagającej sile, nie mogli dłużej bronić.

Będąc w tej chwili przy naszych strzelcach Juliusza Małachowskiego i Krzesimowskiego, wzywam ich na miłość ojczyzny, ażeby nieprzyjacielowi niepozwolili zabrać naszych armat, które bez koni i kanonierów stały na pozycji.

Strzelcy cofając się, zaprzęgają się do sześciu dział naszych opuszczonych i uprowadzają takowe z pobojowiska gościńcem ku Kazimierzowi, aż do lasu, gdzie konie zaprzężono.

Środek nasz złamany, zmusza skrzydła nasze do odwrotu, któren na całej naszej linji w porządku się odbywał; pomimo, że artylerja konna rosyjska na bliski strzał do naszych kolumn przyjeżdżając, wielkie szkody nam zrządziła. Pułkownik Jordan dowódzca 10 pułku piechoty, wiele oficerów i żołnierzy od kul działowych poległo.

Po godzinie drugiej z południa, na polu bitwy, odbiera jenerał Sierawski od naczelnego wodza, uwiadomienie następujące: ponieważ jenerał Kreutz z Lublina z korpusem swoim posunął się ku Siedlcom, jenerał Pac dostaje rozkaz, ażeby ze swoją dywizją nachylił się przez Potycze ku szosie siedleckiej. Jenerał Sierawski zawiedziony okropnie w swoich nadziejach, widzi jedyny sposób ratowania swego korpusu w obronie mężnej lasu, przez który droga do Kaźmierza przechodzi: a że ten las był gęsty i błotnisty, obrona była możebną. Jenerał Sierawski powierza to wielkie dzieło Juliuszowi hr. Małachowskiemu pełen nadziei, że męztwo i poświęcenie się jego, zastąpi brak żołnierzy z palną bronią.

Dnia 17. kwietnia o godzinie 3 z południa, cały korpus jenerała Sierawskiego już się cofnął do lasu i posuwał się spokojnie do Kaźmierza.

Od tej chwili Juliusz Małachowski z małą liczbą strzelców celnych, zatrzymuje cały korpus Kreutza. Naprózno piechota rosyjska usiłuje wyprzeć z lasu garstkę naszych: przykład Juliusza hr. Małachowskiego, dodaje męztwa jego strzelcom, którzy celnymi strzałami z po za drzewa, zadają wielką klęskę nieprzyjacielowi.

W pierwszym natarciu moskale stracili większą część oficerów, którzy prowadzili oddziały piechoty na las broniony przez strzelców naszych.

Juliusz Małachowski jeden przeciw dziesięciu walczył do późnej nocy, zawsze w pierwszem szeregu, słowem i przykładem zapalając męztwo żołnierza. Jenerał Sierawski przed wieczorem przyszedł do Kaźmierza; przez drogę dawał rozkazy dowódzcom oddziałów, ażeby na statkach, które sprowadzić kazał, bez zwłoki przeprawiali się na lewy brzeg Wisły.

Jenerał Sierawski przyjechawszy na rynek w Kaźmierzu, zostaje przywitany, przez uwielbionego od wojska jenerała dywizji Szembeka, którego lubo na własne żądanie, uwolnionego od służby rząd narodowy wezwał, ażeby w tak ważnych wypadkach, jakie się przedstawiały, chciał radą wspierać jenerała Sierawskiego.

W tej chwili miłość własna, bierze górę nad zdrowym rozsądkiem jenerała Sierawskiego: zmienia postanowienie przeprawienia się przez Wisłę i oświadcza oficerom, którzy po rozkazy przyszli w przytomności jenerała Szembeka: „Nie jestem pobity, i przeprawiać się na drugą stronę Wisły nie bede, a w Kaźmierzu zostanę póki się mnie podobać będzie.“

Stałem o dwa kroki od jenerała Sierawskiego, gdy te wyrazy powiedział, których do śmierci nie zapomnę.

Przewidywałem z innymi starymi żołnierzami okropne skutki, które na nieszczęście, ziściły się dnia następnego.

Błędy wodzów, krwią swoją opłacają żołnierze.

W nocy wydał jenerał Sierawski rozkaz, ażeby wszystkie oddziały gotowały się do boju i przed dniem stanowiska przepisane zajęły.

Chorzy i ranni mają się tylko przeprawiać na lewy brzeg Wisły.

Dnia 18. kwietnia, gdy przed wschodem słońca oddziały stawały pod bronią, nadszedł ze strzelcami Juliusz Małachowski. Wszyscy witaliśmy go, jako zbawcę korpusu. On jak zawsze skromny — rzekł do nas: — dziękuję wam koledzy za wasze pochwały, zrobiłem tylko moją powinność, równie, jak i ci, którzy byli pod moim rozkazami.

Nie wyspany, znużony, głodny, szedł z nami do zajezdnego domu na kawę. Po krótkim pobyciu, gdy wychodził, szlifa mu jedna odpadła; odbierając takową z rąk jednego z oficerów, który ją podniósł — rzekł do nas: — „Koledzy zły to znak, mam to przeczucie, że mnie coś złego spotka dzisiaj“.

Miasto Kaźmierz leży w dole nad samą Wisłą, otaczają go wzgórza okryte lasami, wąwozy wchodzą do samego miasta. Obrona bardzo trudna, polega jedynie na obsadzeniu wąwozów i lasu strzelcami i piechotą z karabinami.

Jenerał Sierawski za lasem, na gościeńcu od Wronowa, ustawił nasze sześć dział, bardzo małego wagomiaru. W pierwszej linji w rzadkim lesie, najważniejsze stanowisko powierzył Juliuszowi Małachowskiemu, dodając do jego strzelców oddział piechoty pułku 11, opatrzony w broń palną. Kosyniery zajmowały drugą linję. Na prawem skrzydle, za miastem na wyniosłościach stromych, ustawieni byli strzelcy celni pułkownika Krzesimowskiego; pod lasem dwa bataliony piechoty linjowej, i szwadron jeden jazdy sandomirskiej Jana Wielchorskiego.

O godzinie 8 rano huk dział oznajmił nam, że nieprzyjaciel nadciągnął traktem od Wronowa i rozpoczął bój z oddziałem strzelców i piechoty, dowodzonej przez Juliusza Małachowskiego, przy którym od rana byłem nieodstępnie, posełając co godzina raport jenerałowi.

Pomimo przemagającej siły nieprzyjaciela, przez godzin kilka nasze waleczne zastępy na krok nie ustąpiły ze stanowiska, które im bronić kazano.

Koło południa dla braku nabojów, ogień nasz zaczął słabnąć. — Nieprzyjaciel tem ośmielony, posunął dużo swoją piechotę naprzód i bliskiemi strzałami wielką nam szkodę zrządził.

Juliusz Małachowski pomimo moich przedstawień i prośby, chwyta za kosę jednego z żołnierzy i śmiałym krokiem idzie na nieprzyjaciela, żołnierze idą za jego przykładem: w tej chwili nieszczęsna kula przeszywa pierś walecznego bohatera.

Rozpoczyna się bój zacięty o ciało uwielbionego dowódzcy, niestety nasi przemagającej sile uledz musieli, ciało Juliusza Małachowskiego zostało w ręku Moskali.

Szlifa jedna zostaje w ręku naszego oficera.

W tej chwili nie było nikogo, któryby Juliusza Małachowskiego zastąpić potrafił.

Strzelcy i piechota cofa się pogrążeni w żalu, po tak bolesnej stracie.

Moskale nie widząc oporu posuwają kolumny swoje ku miastu i od strony południowej wąwozami dochodzą do przedmieścia Kazimierza.

Jenerał Sierawski widząc nasze prawe skrzydło zagrożone odcięciem, posełа oficera P. z rozkazem, ażeby spiesznie wracali do miasta, ten widząc tyralierów moskiewskich rozsypanych na przedmieściu, wraca i oświadcza jenerałowi niepodobieństwo dostania się.

Jenerał Sierawski przyjeżdża do mnie, i zaklina na miłość ojczyzny, ażebym prawemu skrzydłu zawiózł rozkaz połączenia się z korpusem.

Przebiegam największym pędem pomiędzy tyralierami moskiewskiemi, z których jeden konia mnie ranił bagnetem w piersi: rozkaz jenerała, dowódzcom oddziałów zanoszę; niestety było już za późno.

Szwadron Wielchorskiego namawiam, ażeby bez zwłoki uderzył na formującą się piechotę moskiewską na ulicy przedmieścia, jako jedyny środek ratunku. — Młodzi żołnierze razem z dowódzcą, pędzą co koń może wyskoczyć na nieprzyjaciela, który przypuściwszy nas na 20 kroków ogniem karabinowym razi, pierwsi padli, reszta się zawraca, i do powtórnej szarży nie daje się namówić.

Chwila była okropna. Jan Wielshorski z oficerami otaczają mnie, i pytają mnie, jako starszego żołnierza, co teraz mamy robić? Ja im oświadczem, że mamy dwie tylko drogi do wyjścia, poddać się moskalom, albo wpław Wisłę przepłynąć, ja wybieram drugą, kto ze mną niech się oświadczy? wszyscy jednogłośnie oświadczyli się, że wolą w pław przebyć Wisłe, aniżeli poddać się Moskalom.

Przepływamy przez odnogę Wisły i stajemy na kępie nad samym korytem rzeki.— Stanowisko, które przed chwilą zajmowało wojsko nasze, zajął nieprzyjaciel; ustawione na wzgórzu 12 dział moskiewskich, rdzennemi strzałami, ogromnie nas razić zaczęły.

(C. d. n.)

Kronika zagraniczna.

Dr. Jan Bluntschli, znakomity profesor prawa państwowego i politycznego, tajny radca, umarł nagle w Karlsruhe, jak już doniósł telegram, w dniu 21. zm., tknięty apopleksją. Urodził się dnia 7. marca 1808 r. Studja prawnicze odbywał w Zurichu, Berlinie i Bonn.

W Anglji spalono w roku zeszłym ilość cygar skonfiskowanych, oszacowaną na 24.0000 funtów szt. w wielkim piecu na palenie kontrabandy tytoniowej przeznaczonym. Lud angielski nazywa piec ten „fajką królowej".

W Paryżu stoczyła się niedawno walka między stronnictwem wagnerzystów i przeciwnikami niemieckiego „muzyka przyszłości". Polem, niekrwawej zresztą bitwy, był teatr Chatelet, gdzie Colonne odważył się, naturalnie tylko na koncercie, zagrać ustęp z „Tannhausera". Program był znany całkowicie publiczności. Po skończeniu numeru, wielu słuchaczy zaczęło wołać: „doskonale, cudownie!" i domagać się powtórzenia. Zapał ten wywołał reakcyę ze strony przeciwników Wagnera, którzy krzyczeli znowuż z całych sił: „precz!" — i gwizdali. Zwycięstwo ostatecznie zostało przy wagnerzystach, a Colonne wciąż wywoływany entuzyastycznie i ośmielony burzą oklasków powtórzył numer z „Tannhausera".

Nowiny literackie i artystyczne.

Dary ofiarowane we wrześniu Muzeum Narodowemu w Rapperswylu: *Pułkownik Adolf Malczewski* z Trzemeszna ofiarował 20 sztuk monet jagiellońskich, które zostały wykopane w Krechowie w W. K. Poznańskiem; *panna Ksawera Chlebowska* odbicia z obrazów znanego zaszczytnie malarza *Stanisława Chlebowskiego* przedstawiających; „Sprzedaż glinianych naczyń na wodę w Kairze", kuchnią publiczną na ulicy w Kairze, i spacer wielkiej pani tureckiej w Beykos"; *pan P.* obywatel z Litwy złożył pieniądze na zakupienie pięknych olejnych odbić ze znakomitych akwarelli Juljusza Kossaka przedstawiających: Stefana Czarnieckiego, Jana Sobieskiego, Tadeusza Kościuszkę, i ks. Józefa Poniatowskiego. Muzeum zawdzięcza panu J. Kossakowi, iż obrazy te nabyto w cenie o połowę niższej; *pan Jan Bartkowski*: Dzieła Gaala znanego komedjopisarza węgierskiego i autora tragedji Swolopluk; „Dzieła medyczne Antoniego de Heide (Amsterdam 1686); Dawida Mallet, życie Franciszka Bakona (London 1768); Dzieło Roberta Heron „Lettersof Literasura" (London 1785), w którem jest cały rozdział poświęcony naszemu Sarbiewskiemu, jako jednemu z największych poetów w świecie wieńczonemu preez papieża Urbana VIII. kaznodziei nadwornego Władysława IV. Heron w swoim dziele mówi o Sarbiewskim, że już wówcsas poezje jego były wykładane i objaśniane na uniwersytetach angielskich, główniejsze zaś z nich były przełożone na tenże język, z tego czasu są przekłady na języki niemiecki i francuzki. Robert Heron zapewneby jeszcze więcej ubolewał, gdyby był wiedział, iż prace Sarbiewskiego prozą i wierszem niedrukowane, a zostające w rękopismach zostały zrabowane i zniszczone przez władze moskiewskie. Znajdowały się one w bibliotece Jezuitów Nowogrodzkich zkąd przeniesione zostały do Wilna i tam uległy smutnemu losowi. Pan Bartkowski obok tego przysłał jeszcze kilka innych pomniejszych dzieł i broszur. *Towarzystwo politechniczne galicyjskie* nadesłało memorjał wsprawie restauracji zamku krakowskiego; *profesor D. Santagata* stare monety; *pani F. Boberska z Wasilewskich* swoją własną broszurę „O kształceniu charakteru"; *pan H. Bukowski*, obraz olejny: portret Jana Kazimierza w całej postaci, jest to kopia wykonana przez malarza szwedzkiego Cederberga według oryginału znajdującego się w królewskim zamku w Gripshalm. *Pan Walery Eljasz*: książkę, której jest autorem „Nowy illustrowany przewodnik do Tatr i Pienin. *Pan Edward Wilkoszewski* z Chicago 27 listów starszyzny amerykańskiej, jako objaw jej współczucia dla Polski z powodu rocznicy półwiekowej 29. listopada, prócz tego kokardę polską prezesa komitetu wykonawczego tego obchodu—godność którą piastował, i oznakę delegata na pierwszy Sejm Polski w Chicago. Zarząd Smithsońskiego Muzeum w Waszyngthonie swoje zdanie sprawy z prośbą, aby opis Muzeum Narodowego w Rapperswylu przesłany mu został.

Zamek muzealny był licznie zwiedzany w tych czasach przez cudzoziemców i ziomków z różnych dzielnic Polski. Pomiędzy pierwszymi znajdował się założyciel akademji Mickiewicza w Bolonji czcigodny Santagata profesor Uniwersytetu Bolońskiego, który po kilkakrotnie przeglądał liczne ubiory i wielce się niemi interesował. Zarząd muzealny uczcił obecność tego gorliwego przyjaciela Polski ucztą i ofiarował mu na pamiątkę ozdobny puhar srebrny ze stosownym napisem, który kiedyś posłuży włochom na wzniesienie toastu odrodzonej Polsce.

Założeniem katedry historji i literatury polsko-słowiańskiej w Bolonji zajmuje się obecnie akademja Mickiewicza.

Wkrótce wyjdzie z jednej z drukarń lwowskich pięcioaktowy dramat: „Mojmir" wierszem napisany przez Juliusza Turczyńskiego, uwieńczony nagrodą przed kilku laty. Dzieło to konkursowe stało się wówczas własnością krakowskiego teatru i nie mogło być drukowanem, zanim nie byłoby wystawionem na scenie. Z powodu zaś nader kosztownych dekoracyj, wymagających znacznego nakładu i liczniejszego personalu nie można było dramatu tego wystawić na scenie dotychczas, zostawiając to na przyszłość na czasy lepsze, gdy publiczność tak licznie będzie uczęszczała na tragedje i dramata historyczne, jak dzisiaj na krotochwile i operetki. — „Mojmir" jest to obraz zapasów i walk pogańskiej słowiańszczyzny między Elbą, a Odrą w dziesiątym wieku z potężnymi panami Germanji, dążącymi wówczas do wszechwładztwa nad północą i wschodem europejskim. Bohater dramatu jest właśnie jednym z owych książąt słowiańskich rozszerzających swoje władztwo między Elbą, a Odrą, który mając do zwalczenia żywioły sobie przeciwne we własnym kraju i rokosze podwładnych sobie książąt pomniejszych, oburzywszy do tego jeszcze gminy własne, i kapłany pogańskie, przymuszony jest wiązać się z potężnym władcą Germanji, przez co wchodzi w kolizje, na których osnuty jest dramat niniejszy i we walkę ze sobą samym, na czem tu właśnie polega tragiczność bohatera.

Hrabianka Marja Teresa Ledóchowska wydała świeżo w Gracu dziełko p. t. „Mein Polen". Są to wrażenia podróży i pobytu w r. 1879 w Warszawie, Wilnie i na Litwie napisane w sposób sympatyczny i przyjemny.

W Warszawie wyszło z druku dzieło polskiego lekarza z XVI wieku Oczki „O syfilisie". Dzieło to obrobił i wydał Dr. Klink ordynujący przy szpitalu św. Łazarza w Warszawie.

Pan Julian Adolf Święcicki, który nie małe już położył zasługi dla literatury oryginalnemi swemi

studjami nad literaturą hiszpańską i wschodnią, wydał świeżo, jako drugi tom dzieła zbiorowego p. t. „Najznakomitsi komedjo-pisarze hiszpańscy", monografję źródłową: „Don Pedro Calderon de la Barca, studjum literackie". Jest to odbitka z „Biblioteki Warszawskiej".

ROZMAITOŚCI.

Telegrafy. Według obliczeń podanych w urzędowym raporcie p. Loufa, szefa biura we francuzkiem ministerstwie handlu i rolnictwa, długość komunikacyj telagraficznych w całym świecie wynosi obecnie 650.000 kilometrów, a drutów stanowiących komunikację między stacjami przynajmniej 1,800.000 kilometrów, tak, że gdyby je połączyć w jedną całość, to mógłby 45 razy opasać kulę ziemską po linji równika.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. H. Sch. w L. Wiersz pański: „Dzień Zaduszny" nie jest bez zalet ale drukowany nie będzie.

P. A. G. w Krakowie. Zakulisowe sprawy teatru krakowskiego nie mogą mieć interesu dla szerszej publiczności i dlatego artykuł pańsk, choć dowcipny i dobrze napisany, umieszczony być w naszem piśmie nie może.

P. Edm. Gergowiczowi we Lwowie. Wiersz pański p. t. „Sara Bernhardt" bardzo słaby pod względem formy i myśli, nie będzie drukowany — można go odebrać w biurze administracji naszej.

Nadesłane.

Od dłuższego czasu istnieje w naszem mieście c. k. fabryka lakierów i farb Józefa Kleina. Jest to bez zaprzeczenia najobfitszy zakład w swoim rodzaju i najwięcej posiada w kraju naszym odbiorców. Fabryka ta jest specjalną i wszystko, co wchodzi w zakres jej specjalności, każdy znajdzie w najprzedniejszych gatunkach, jak: farby suche i tarte, lakiery wszelkiego rodzaju, pokosty, produkta chemiczne, wyborny lakier bursztynowy szybko schnący z farbą do podłogi w czterech kolorach, masę do zapuszczania podłogi. Główny skład artykułów dla browarów i gorzelń. Pasy skórzane do maszyn, kiszki gumowe i t. p.

Trzeba też zwrócić uwagę na tę okoliczność, że fabryka pana Kleina nie posiada w mieście naszem filji prócz magazynu jej znajdującego się we Lwowie przy ulicy Kaźmierzowskiej Nr. 23 obok Brygidek. Na fabrykę tę zwraca się szczególną uwagę ponieważ pan Klein, jako specjalista, nie tylko w Galicji i w Czechach, ale w całej Austrji posiada ustaloną renomę i zaufanie publiczne. (1067-1-1)

Podziękowanie.

Towarzystwu ubezpieczeń AZIENDA-ASSICURATRICE.

Jak z dzienników wiadomo, cała moja tegoroczna krestencja zgorzała do szczętu. Szczęściem jednak byłem ubezpieczony w wyż wymienionem Towarzystwie, któremu za spieszne i akuratne przeprowadzenie likwidacji, również za niezwłoczną i rzetelną wypłatę przyznanego mi odszkodowania w kwocie 24.121 złr. 95 ct. w. a. moje uznanie i podziękowanie składam.

Koszlaki dnia 8. listopada 1881.

(0-1-1) Mateusz Ceglecki.

OGŁOSZENIA.

Banki i Towarzystwa finansowe.

C. k. uprzyw. galicyjski **Zakład kredytowy włościański**, ul. Jagiellońska l. 14 w własnym gmachu. Wydaje 6% asygnaty kasowe za 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6% listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kaucye. Bióra centralne otwarte od godz. 9 z rana do 3 po południu.

Galicyjskie **Towarz. kredytowe ziemskie**, ul. Karola-Ludwika l. 1. Godziny otwarte w kasie od godz. 9—1, Dyrekcji od 8—12.

Galicyjski **Bank kredytowy**, ul. Jagiellońska, l. 3, w domu własnym. Wydaje asygnaty kasowe 4% z 14-dniowem, 5% z 30-dniowem, 5½% z 90-dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki książeczkowe na 6%.

C. k. uprz. **Galic. akcyjny Bank hipoteczny**, plac Marjacki l. 15, we własnym gmachu. Wydaje asygnacje kasowe 5% z 90-dniowem, 4½ z 60-kniowem, 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6% listy hypoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju akcyj, można najkorzystniej nabyć, lub sprzedać w tymże Banku.

Bank ojczysty dla ubezpieczeń na życie. Reprezentacja we Lwowie ul. Sykstuska, l. 25. Przyjmuje wnioski na ubezpieczenie ludzkie, we wszystkich kombinacjach — oraz i na ubezpieczenia małe tak zwane pogrzebowe, zacząwszy złr. od 50, które wypłacają się w 24 godzinach po śmierci ubezpieczonego.

Zakład ogólno rolniczo-kredytowy dla Galicji i Bukowiny, ul. Ormiańska l. 2. Towarzystwo zarejestrowane z nieograniczoną poręką, kupuje za mierną prowizję, niezapadłe jeszcze kupony papierów wartościowych państwowych, obligacyj indemnizacyjnych, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności z oprocentowaniem 6% na rachunek bieżący, 6% z miesięcznem wypowiedzeniem. Udziela pożyczki i zaliczki, eskontuje weksle.

Galicyjski **Zakład zastawniczy kredytowy**, w gmachu teatralnym. Wydaje pożyczki na wszystkie przedmioty ruchome wartościowe, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności oprocentowując takowe 7% z miesięcznem i 8% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem.

Sokal i Lilien, ul. Hetmańska l. 8. 3% listy zastawne c. k. uprzyw. Zakł. kredytowego ziemskiego. Rocznie 6 ciągnień. — Główna wygrana 50.000 zł. Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 zł. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych. Drugie ciągnienie 15. kwietnia 1881. Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu, jako też na spłatę w miesięcznych ratach po 5 zł. w. a. Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jako też akcje, po najrzetelniejszych cenach. Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Biuro ajencji publicznej.

Jan Rud. Kasparek c. k. starosta emr. ul. Chorążczyzna l. 16 jako uprawniony ajent publiczny ma biuro swe dla spraw administracyjnych otwarte od 9tej rano do 1 popołudniu a od 4 do 6 popołudniu. W zakres tego biura wchodzą: ustne i pisemne wszelkiego rodzaju informacje, wnoszenie rekursów w sprawach administracyjnych, podatkowych, wyjednanie pożyczek i t. d.

Lekarze.

S. Nowacki, Dr. Med. i Chir. ordynuje (na podstawie wieloletniej praktyki) specjalnie w chorobach tajnych obojga płci, tudzież w chorobach rozwojowych, jako to: błednicy, słabieniach nerwowych, trudnościach pokwitowych i t. d. Miesk. Hotel Langa, 8—9 rano, 4—5 po południu.

Dr. Edward Madejski, we Lwowie ul. Kopernika l. 13. Zakład ortopedyczny. Przyjmuje się ułomne, lub ułomnością zagrożone dzieci, jak: z skrzywieniem kości pacierzowej, z krzywemi nogami, kontrakturą wszelkiego rodzaju — do wyleczenia za pomocą gimnastyki leczniczej i przyrządów ortopedycznych. W tym zakładzie urządzone są także dwa pokoje z wszelkiemi wygodami i z łazienką na wzór zagranicznych maison de santé dla chorych, którzy dla dłuższej kuracji do Lwowa zjeżdżają, pozostawiając chorym wybór lekarza. Bliższych szczegółów udziela właściciel i dyrektor zakładu ustnie, lub pisemnie, pod powyżej podanym adresem.

Magazyny optyczne.

Maurycy Boscowitz, optyk, plac Marjacki l. 7. Skład towarów optycznych i narzędzi mierniczych. Urządzanie dzwonków telegraficznych, konduktorów piorunowych i reperację wykonywa po najtańszych cenach.

Wyroby rzeźbiarskie z kamienia drzewa i gipsu.

Juljan Gorgolewski, rzeźbiarz, ulica Piekarska, l. 21. wykonuje wszelkie ozdoby architektoniczne popiersia, posągi, płaskorzeźby, tarcze herbowe z marmuru i kamienia — jako też pomniki, nadgrobki, sarkofagi. Najtańsze źródło do nabycia tychże. Przyjmuje także zamówienia na prowincję.

S. Czernawski we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5., dom Stromengera wyrabia po bardzo umiarkowanej cenie rozmaite ramy duże bajcowane, ramki do fotografij, konsole, karnisze rzeźbione i piłeczkowe, oraz wszelkie ozdoby kościelne i cerkiewne.

Zegarmistrze:

M. Siermontowski przedtem Armatys i Moerl ul. halicka l. 19. Wielki skład zegarków złotych i srebrnych z najsłynniejszych fabryk genewskich. Wszelkie reperacye uskuteczniam z poręczeniem na rok cały.

Cenniki na żądanie franco.

M. Skórek, poleca swoją pracownię, oraz i sprzedaż wszelkiego rodzaju zegarów i zegarków kieszonkowych po miernej cenie — reperacje uskutecznia szybko i sumiennie.

Architekci i inżynierowie.

Leopold Warchałowski budowniczy i zaprzysiężony rzeczoznawca upoważniony przez c. k. władze rządowe przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty — murarskie, ciesielskie, stolarskie i kamieniarskie i inne w zakres budownictwa wchodzące, wykonuje plany i kosztorysa — przyjmuje prowadzenie robót budowniczych tak w mieście Lwowie jakoteż i na prowincji. Oraz poleca swój warstat wyrobu więźb dachowych, schodów i wszelkich innych robót, ręcząc za doborowy zdrowy materjał. Zamówienia, przyjmuje się przy placu Kapitulnym Nr. 2, I. piętro — we Lwowie.

Erazm Hermatnik architekt ul. Kopernika l. 19. 2gie piętro.

Handel korali.

Romuald Turasiewicz, ul. Akademicka l. 22. Korale rznięte, neapolitańskie toczone, oraz biżuterje koralowe w wielkim wyborze po cenach stałych.

Handle korzenne.

W. Marszałkiewicz we Lwowie, ulica Krakowska l. 6, poleca główny skład herbaty chińskiej, rum z Jamaiki, Arac de Goa, butelkami i na miarę, towary korzenne, cukier, kawę, czekolady, wina, świece, owoce, sery, bulion,

kawior, marony, sardynki, śledzie i t. p. Hoffa wyroby słodowe, główny skład piwa butelkowego z browarów krajowych i zagranicznych. Cenniki szczegółowe na żądanie gratis.

Zakłady introligatorskie.

Józef Tillinger, introligator, ulica Karola Ludwika Nr. 5. Poleca swoją pracownię introligatorsko-galanteryjną i wykonuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, mianowicie: teki na dyplomy aksamitne i skórzane i wszelkie inne oprawy książek od najpojedyńczszych do najwykwintniejszych, w większych ilościach znacznie taniej wszelkie broszury jak najtaniej obliczam tak, że śmiało konkurować mogę z zagranicą. Ręcząc za dobroć materjału i wykończenie, upraszam o najliczniejsze zamówienia.

Składy futer.

G. Iwachow. Rynek nr. 42. (przedtem ul. Ruska nr. 3.) poleca wszelkiego rodzaju futra od najwykwintniejszych do najskromniejszych. Wszelkie zamówienia uskutecznia modnie i starannie; przerabia stare futra i przyjmuje na lato do przechowania. Robota szybka, ceny umiarkowane.

Salony mód.

Marja Zbijewska w Rynku l. 6. poleca swój salon mód oraz wszelkiego rodzaju warkoczy i słowem co tylko w zakres fryzjerski wchodzi sprzedaje po miernej cenie.

Zakłady krawieckie.

Mendel Alfeld skład gotowych sukień męzkich, ul. Halicka l. 36. Poleca z najlepszego gatunku po miernej cenie.

Magazyn obuwia.

Bronisław Ostrowski przeniósł swoją pracownię na ulicę Ormiańską l. 25. pierwsze piątro skład i pracownia obuwia, w której wykonuję wszelkie gatunki obuwia dla dam, mężczyzn i dzieci z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych, według najgustowniejszych fasonów po cenach najumiarkowańszych.

Karol Blechschmidt pracownia i skład obuwia męzkiego przeniesiona z ul. Akademickiej na ul. Kopernika nr. 16. Staraniem mojem jest jak dotąd tak i nadal obuwiem wyrobu mego szanowną Publiczność zadowolnić.

KAZIMIERZ LEWICKI
Główny skład dla Galicji:
Porcelany i szkła
we Lwowie, *ulica Trybunalska l. 6.*
Założony w roku 1845
poleca: (1056-3-3)
MUSZLE
(konchy) morskie naturalne do pasztecików, mózgu i t. p.
12 szuk 2 złr.

Naprzeciw gmachu teatru hr. Skarbka mieści się największy prawie, okazały i wspaniały skład lamp p. Jakobiego. Wieczorem gdy światło dzienne ustępuje miejsce gazowym kinkietom i oświetleniu naftowemu, magazyn p. Jakobiego przedstawia olśniewający i efektujący widok. Setki świateł bijące z okien wytryskujące z lamp, oślepia i robi przyjemne przypomnienie salonu, sali balowej lub cichego ogniska domowego. Rozmaitość lamp, co do formy wielkości i jakości przekonywuje, że nie jest jeden z tych tuzinkowych żydowskich składów, które istnienie swoje liczą na dnie i tygodnie, a utrzymują się tylko tak zwanym światłem — przeciwnie tu znajdują się lampy począwszy od najnowszego systemu z okrągłymi knotami i z kilkunastu palaczami w jednym ogniwie, aż do najzwykłejszych lampek do sypialnych pokoi i kucheń. A co najbardziej pociąga do firmy p. Jakobiego to taniość. Jakość towaru przy pięknem i eleganckiem wykończenie i przystępne ceny są to bezwarunkowo przymioty, które usuwają potrzebę reklamy amerykańskiej i zjednywają same przez się dla kupca liczną klientę, o którą p. Jakób i zawsze dbał i dbać będzie. (1083 2-1)

Obwieszczenie.

Komitet mający poruczone urządzenie w myśl uchwały XVI. Rady ogólnej c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego w Przemyślu w r. 1882 okręgowej wystawy rolniczo-przemysłowej, oraz w skutek uchwały centralnego Komitetu tegoż Towarzystwa z dnia 10go sierpnia t. r. równocześnie i krajowej wystawy bydła rogatego, wyrobów przemysłu domowego i maszyn rolniczych — podaje do publicznej wiadomości, iż połączone te wystawy w Przemyślu dnia 31. sierpnia 1882 r. otwarte a dnia 10. września b. r zamknięte będą.

Program tych wystaw został wszystkim Towarzystwom i Instytucjom jakąkolwiek bądź styczność z rolnictwem i przemysłem mającym, jak również i znaczniejszym rolnikom i przemysłowcom do rozpowszechnienia rozesłany; ktoby takowy, żądał, raczy się zgłosić do Komitetu wystawy, a program franco mu przesłanym będzie. (1033-3-3)

Z Komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej.

Przemyśl dnia 2. wrześnin 1881.

Sekretarz: *Kazimierz Dworski.* Prezes: *Stanisław hr, Stadnicki.*

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galicyjskiego
akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje (812-17-13)
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszymi
6% LISTY HIPOTECZNE
5% LISTY HIPOTECZNE,
jakoteż
5% Premionowane Listy hipoteczne

które według prawa z dnia 1. Lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII Nr. 93, i najw. post. z d. 17 Grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja, są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

A. M Rothe, *w Krakowie ul. Sławkowska l. 280* poleca świece woskowe i pierniki własnego wyrobu, oraz znaczny zapas świec stearynowych wszelkiego gatunku. (1068-6-1)

Wacław Głowacki, jubiler w Krakowie przy ulicy Grodzkiej, poleca swój skład towarów złotych, srebrnych i różnych kosztowności po cenach najumiarkowańszych. (1074-4-1)

„CONCORDIA“
Pierwszy lwowski zakład pogrzebowy.
F. OPUCHLAK
plac Kapitulny l. 3.

Urządza pogrzeby począwszy od najskromniejszych aż do najwspanialszych dla wszystkich stanów, a wykonując ze znaną sumiennością jak najobszerniejsze zlecenia, uchyla wszelkie trudy pozostałej rodzinie. Wszelkie przybory pogrzebowe są zawsze w jak największym wyborze na składzie.
Główny skład trumien kruszcowych i hermetycznych
(co do jakości i trwałości niezrównane).

Skład komisowy
WIEŃCÓW
grobowych

z suchych i robionych kwiatów w bogatym wyborze, również szarfy i wstęgi do wieńców jedwabne, atłasowe i morowe z napisami lub bez tychże. Wieńce z żywych kwiatów wykonuje bez różnicy pory roku jak najspieszniej. Zakład pogrzebowy „Concordia“ urządza także kompletne pogrzeby na prowincji.

Wszelkie zamówienia z prowincji bez różnicy czasu (we dnie czy w nocy) wykonuje bezzwłocznie.

(1053-16-3) **„Concordia“.**

Paweł Piątkowski, krawiec męzki, cywilny i wojskowy przy placu Halickim l. 13, poleca swój magazyn obficie zaopatrzony we wszelkiego rodzaju suknie męzkie, podług ostatniej mody wykonane, i na każdy sezon, z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego, a przytem sprowadza sam wszelkiego rodzaju korty i sukna z najlepszych fabryk — ceny najumiarkowańsze. — Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskutecznia szybko i sumiennie. (999-9-5)

Jan Janiga, w Krakowie poleca wyborne Wina, Rum, Kawę, Cukier po miernej cenie. (0-1-1)

Antoni Jachimski, magazyn futer i czapek futrzanych oraz wszelkich wyrobów kuśnierskich istniejący od r. 1825 w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod l. 61. (0-2-1)

Rozsełam pod
gwarancją prawdziwości
za poprzedniem przesłaniem należytości, lub za zaliczką
oryginalny dzbanek
TRENCZYŃSKIEGO
Karpackiego Jałowca (Borowiczka)
po 70 ct. franco dzbanek z opakowaniem. Takowy bywa roznoszony po obiadach najwykwintniejszych, pomaga trawienie i *w cierpieniach żołądkowych* jest nieopłaconej wartości. Najmniejsze zamówienia może być 2 dzbanki i jest jedynie tylko do nabycia u J. Salwender w Trenczynie. (Wyższe Węgry). (1058-6-2)

Apteka pod „Nadzieją“

we Lwowie, ulica Żółkiewska Nr. 61.

utrzymuje próby innych środków uniwersalnych także i następujące na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie listem pochwalnym odznaczone:

Ziółka piersiowe Dra Seeburgera

(wyrób Dra. Zarzyckiego i A. Mussila)

wyborny środek przeciw wszelkim cierpieniom płucowym, kaszlu, katarze i zaflegmieniu. Paczka 20 ct. — 6 paczek 1 złr.

Maść sybirska przeciw odmrożeniu

(wyrobu aptekarza i chemika A. Mussila)

najpewniejszy z dotychczasowych środków przeciw odmrożeniu. Słoik 50 ct. wal. austr.

Mniejsze składy utrzymują: w Krakowie p. I. Trauczyński apt., w Brodach p. Kulak i p. Inlender apt., w Brzeżanach p. Hausberg apt., w Kołomyji p. Sidorowicz apt., w Przemyślu p. Nahlik apt., w Stanisławowie p. Brill apt., w Sokalu p. Wysoczański apt., w Tarnopolu p. Jamrógiewicz apt. (1055-5-2)

W tych dniach otworzyłem pod firmą

Ferd. Mayer

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej l. 31.

Skład towarów korzennych, win, delikatesów oraz winogron kuracyjnych, piwa w butelkach i wędlin w rozmaitych gatunkach. Towary wyborowe po cenach najumiarkowańszych. (1079-9-1)

Karol Schramm, poleca swój w najnowsze maszyny i przyrządy zaopatrzony zakład introligatorski i galanteryjny *w Krakowie*, rynek główny l. 10 „pod Karpiem“ (w podwórzu). Przyjmuje najozdobniejsze i najzwyklejsze oprawy książek, po cenach najniższych (1078-9-1)

Klemen-Fedunio, poleca swój w najnowsze maszyny i przyrządy zaopatrzony zakład introligatorski i galanteryjny w Krakowie, Rynek główny l. 22 w podwórzu na dole. Przyjmuje najozdobniejsze i najprostsze oprawy książek, wyrabia takowe starannie na czas umówiony po cenach najniższych. (10 7-6-1)

ZRĘCZNI AJENCI

miejscowi i jeżdżący po prowincji, *także* i księgarze są poszukiwani i za poparcie artykułów sprzedaży bardzo wysoko wynagradzani. (1059-2-2)

Bliższe szczegóły w I. węg. kauczukowej fabryce pieczęci. Budapeszt II. część.

Poleca Szan. Publiczności:

NAJLEPSZA

HERBATA

wyłączny handel herbaty

rosyjskiej

IZYDOR WOHL

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6.

Konkurując przez najskrupulatniejszą rzetelność.

(1054-8-2)

Galicyjski Bank Kredytowy

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.,

wydaje począwszy od 1. Stycznia 1881

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem, zaś wszystkie inne znajdujące się

Asygnaty kasowe

począwszy od dnia 1. Kwietnia 1881

będą oprocentowane, **tylko po 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem.**

Lwów, dnia 1. Stycznia 1881.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony.) (770-?-16)

Tadeusz Wiskida. Zakład fryzjersko-perukarski dla dam i panów przy placu Panny Marji Nr. 343 „pod Murzynami“ w Krakowie. Salon golenia, strzyżenia i fryzowania. Skład rozmaitych i najnowszych wyrobów z włosów, artykułów toaletowych oraz perfumeryj. (897-12-12)

Jan Gella, *w Krakowie.* Poleca na każdy sezon kapelusze najmodniejszych fasonów i najlepszego gatunku. Po bardzo miernej cenie wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskutecznia szybko i sumiennie. (1069-9-1)

TRUMNY METALOWE

poleca w obfitym wyborze

Magazyn sprzętów kościelnych i cerkiewnych

WALENTEGO STACHIEWICZA

w Tarnopolu

po następujących cenach:

dla dorosłych:

170 cm długości	po	30.	45.	65.	85.	złr.
180 cm	„	35.	50.	70.	90.	„
190 cm	„	40.	55.	75.	95.	„
200 cm	„	45.	60.	80.	100.	„
210 cm	„	50.	65.	85.	110.	„

dla dzieci od 12 do 30 złr. (1014-9-3)

Antoni Christ, dawniej Górski, w Bochni w Rynku. poleca swój handel oraz piwnice, zaopatrzone we wszelkiego rodzaju wina krajowe i zagraniczne, na butelki i beczki. Ceny są następujące: Butelka francuskiego białego lub czerwonego od 2·50 do zł. 5·50, austrjackiego białego lub czerwonego od 40 ct. do zł. 1·50, węgierskiego białego lub czerwonego od 30 ct. do zł. 4. Dla pp. kupców stosowny rabat się opuszcza. (989-10-7)

Antoni Christ,

właściciel handlu winnego.

FORTEPIANY

z fabryki

Kramera

we Wiedniu

na wypłat.

Bliższej wiadomości udziela E. Breuer we Lwowie, ul. Brygicka Nr. 7. (1057-10-2)

Trumny metalowe i drewniane w wielkim wyborze są na składzie, oraz wszelkie przybory pogrzebowe **po najtańszych cenach.** Zamówienia na prowincję wykonywują się szybko i punktualnie. **Pierwsze Krakowskie przedsiębiorstwo pogrzebowe „CONCORDIA“.** *Ul. Nadrudawą L. 50 w Krakowie.*

J. K. Pękalski.

(1080-8-2)

FERDYNAND FIEDLER

w Stanisławowie,

Fabryka wyrobów mebli, oraz wielki skład mebli (dawniej w hotelu Kamińskiego obecnie przeniósł do domu L. Krona w miejscu dawnej poczty), posiada pracownię stolarską, zaopatrzoną w maszyny najnowszego systemu i inne narzędzia pomocnicze i wykonuje wszelkie roboty stolarskie hurtownie i częściowo, podług rysunku, trwało, szybko i po umiarkowanej cenie. (1034-9-5)

Magazyn obuwia damskiego, istniejący od lat 14, przy ul. Floryańskiej l. 330. w Krakowie, zaszczycony dyplomem na wystawie w Wiedniu i Krakowie, a w Białej złotym medalem. Powyższy magazyn zaopatrzony jest we wszelkiego rodzaju najmodniejsze obuwie damskie z krajowego i zagranicznego materjału i podług najnowszej mody. Wszelkie zamówienia uskutecznia się szybko i sumiennie po najniższej cenie. *Kozłowski.* (914-18-11)

ADWOKAT

Dr. Władysław Wilkosz

otworzył

kancelarję adwokacką

w Krakowie, ul. Sienna Nr. 7, I. piętro,

dawniej Mały Rynek, dom W. p. Ilmigowej. (1075-3-1)

OPTYK

Leon Barmaper

Lwów,

ulica Jagiellońska Nr. 4.

Wielki skład towarów optycznych.

Zlecenia wszelkie z prowincji uskutecznia się szybko i sumiennie.

Ceny nadzwyczaj umiarkowane.

(1071-1-1)

Uzdolnionego rządcę dóbr lub rachmistrza skarbowego, który wykazać się może chlubnemi świadectwami poleci Administracja *„Dziennika dla Wszystkich“.* (0-4-1)

HOTEL JAEGER

we Lwowie,

ulica Rejtana l. 3.

Pokoje od 60 ct. do 1 zł. 50 ct.

Usługa szybka.

(1032-12-2)

SKŁAD MEBLI

i Pracownia

WYROBÓW STOLARSKICH

WIKTORA ŚWISTERSKIEGO

(1040-6-4) **we Lwowie**

przy ulicy Teatralnej i przy placu św. Ducha l. 11.

Leon Feintuch przeniósł swój MAGAZYN NOWOŚCI do **Sukiennic** pod Nr. 1. i 2. naprzeciw kościoła św. Wojciecha. (981-8-8)

TOWARZYSTWO
WZAJEMNEGO KREDYTU
w Krakowie
wypłaca członkom swoim za rok 1880
6% dywidendy
względnie dodatkowo 1% do poprzednio już wypłaconych 5% od udziałów wpłaconych do dnia 1go października 1879 roku.

Dywidenda odebraną być może w kasie Towarzystwa w Krakowie, lub w kasie filii we Lwowie, tylko za okazaniem książeczki udziałowej, nie odebrana zaś do 31go grudnia b. r., dopisuje się do udziału w myśl §. 6 statutów.

Kraków d. 1 czerwca 1881 r. (966-6-6)

Dyrekcja.

Dyrekcja
Towarzystwa gal. kasy zaliczkowej
we Lwowie.
spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością

w Rynku pod. l. 17 urzędująca, zawiadamia strony interesowane, że

a) eskontuje weksle swoich członków i wydaje pożyczkę na skrypta.
b) przyjmuje od członków Towarzystwa, jakoteż od korporacyj, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, nienależących do Towarzystwa wszelkie wkładki w gotówce na rachunek bieżący, jako oszczędność i na takowe książeczki wkładkowe wydaje. Od kwot złożonych, oblicza procent od daty ich ulokowania aż do daty podniesienia, a mianowicie:
1. z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **sześć** od sta rocznie,
2. z krótszem wypowiedzeniem **pięć i pół** od sta rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:
do 100 złr. bez wypowiedzenia, (1001-11-6)
od 110 złr. do 500 za 30-dniowem wypowiedzeniem,
„ 500 „ „ 1000 „ 60- „ „
„ 1000 „ i resztę kapitału za 90-dniowem wypowiedzeniem.

DYREKTOROWIE:
Feliks Piątkowski. *Aleksander Pilarski.*

Ul. Kazimierzowska Nr. 28.
we Lwowie **we Lwowie**
Józef Klein
c. k. fabryka lakierów poleca lakier bursztynowy z farbą do podłogi w czterech odcieniach wysecha niezawodnie w przeciągu 6 godzin za 1 klg. złr. 1. **Masę do zapuszczania posadzek** w trzech odcieniach 1 pudełko pół klg. 40 ct.
Polecam również własnego wyrobu **farby suche i tarte, lakiery wszelkiego rodzaju, pokosty, produkta chemiczne,** jakoteż główny skład artykułów dla browarów i gorzelń, **pasy skórzane do maszyn.**
Na żądanie posyłam cenniki **franko!** (1072-6-1)
obok Brygidek

Powszechnie uznano, że opalanie koksem odznacza się od wszelkich innych opaleń przy większej czystości i sile ogrzewania także mniejszym kosztem. Ażeby tego rodzaju palenie uczynić przystępniejszem, Zakład gazowy lwowski zniżył cenę **koksu na 70 ct. cetnarowy** i ofiaruje **bezpłatne urządzenie** istniejących pieców na opał koksowy o tyle o ile to przeistoczenie będzie możliwem.
(969-10-9) **Zarząd Zakładu gazowego.**

Anton Langhammer w **Krakowie** ulica Wiślna L. 175 pierwsze piętro, poleca Panom Muzykom swoje wyroby instrumentów dętych, smyczkowych i klawiszowych, tudzież szczególnie dobrych strun. — Reperacje wykonywa dobrze, szybko i tanio. — (1017-8-8)

Karol Frege w Krakowie, przy ul. Lubicz Nr. 103, poleca wszelkiego rodzaju kwiaty i bukiety najpyszniejsze oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na wieńce, bukiety i t. p. wykonuje najstaranniej i szybko po mierności cenie. (912-12-10)

Zakład wychowawczo-naukowy męski Tomasza Hendla. Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że szkoła ludowa połączona z Zakładem moim wychowawczym i naukowym w **Krakowie** (ul. Bracka Nr. 159). reskryptem Jego Excellencji p. Ministra oświaty z d. 19. listopada 1880 r. L. 18288, podniesioną została do rzędu Szkół publicznych. z prawem wydawania świadectw w Państwie ważność mających. Kurs nauk rozpocząłem na rok szkolny 1881/2 w dniu 1. września tak z uczniami przychodnimi, jako też w Zakładzie moim stale umieszczonymi. (1019-8-6)

Józef Iwanicki mechanik w hotelu Żorża we Lwowie. **Najnowsze i poprawne maszyny do szycia**, tylko praktycznych konstrukcyj sprowadzam i sprzedaję z pięcioletnią gwarancją po 5 zł. miesięcznie lub po 1 zł. tygodniowo. — Zamiana i specjalna naprawa. (922-9-9)

„PATRIA“
Jeneralny dom zleceń w Krakowie
ulica Florjańska 339.

Poleca W. W. Pp. dziedzicom dóbr ziemskich urzędników gospodarczych jako to: jeneralnych plenipotentów, rządców, ekonomów, guwernerów, pisarzy, leśniczych, gorzelników, kucharzy, ogrodowych, borowych, stelmachów, kowali, cieśli, włodarzy, karbowych, dalej: guwernatki, klucznice, bony gospodynie, panny służące itd.

Za wyżej wymienione osoby, których największa część z W. Ks. Poznańskiego się zgłasza i dokładnie w najnowszej kulturze, która w zakres rolniczy zachodzi, są obeznani i za których biuro „Patria“ na każdym kroku ręczy za praktykę i moralność.

Dalej pozwala sobie biuro „Patria“ nadmienić, iż wszelkie żądania ze strony W. W. Pp. chlebodawców są bez kosztów, a zatem, powołując się na powyższe, upraszamy jak najuprzejmiej o wczesne zamówienia, a na żądanie będą zaraz kopie świadectw lub osobiste przedstawienia spełnione.

Z poważaniem
„Patria“
Jeneralny dom zleceń.
T. u Lewandowski,
właściciel biura „Patria“ a „Concordia“ biura zleceń w Poznaniu.
(1066-3-1)

Magazyn fabryczny
konfekcji damskiej
narzutek i mantylek
CH. STAUBER
we Lwowie (1062-6-2)
ulica Sobieskiego L. 9.

Administratora
żonatego
od dwóch dosyć znacznych folwarków w Galicji, przy których znajdują się młyny, wapniarnie, torfiarnie, poszukuje się, majątek w najlepszej kulturze. Takowy winien złożyć kaucję od 3.000 do 3.500 złr. w. a. i przedstawić się w niżej podanem biurze, oraz rekomendacje i świadectwa ze sobą przynieść. Właściciel tych folwarków nie będzie się tem wcale zajmował, lecz cały zarząd odda w ręce administratora. Kosztów podróży do biura nie wraca biuro.

«Patria»
generalny dom zleceń
ul. Florjańska L. 339.
(1065-3-1)

J. Brandt & G. W. Nawrocki. Inżynierzy Cywilni.

BERLIN.
Bióro techniczne
i międzynarodowe
PATENTOW
J. Brandt et G. W. Nawrocki. — Właściciel *G. W. Nawrocki.* Inżynier Cywilny i Adwokat Patentów (Warszawianin) Wyrabia i spienięża **Patenta w Europie i Ameryce.** Pośredniczy przy wyrabianiu **marek fabrycznych** jako też dostarcza wszelkiego rodzaju **maszyny, apparaty i narzędzi.** (756-36-27

BERLIN
124. Leipzigerstrasse 124.
Od roku *1873* Bióro wyrobiło *4600 Patentów.* — Korespondencja w językach: Angielskim, francuskim, polskim niemieckim i rosyjskim.

Handel korali
ROMUALDA TURASIEWICZA
przy ul. Akademickiej N. 22
poleca w wielkim wyborze korale francuzkie, rznięte, neapolitańskie, oraz biżuterje koralowe po stałych i najumiarkowańszych cenach (1051-4-3)

Zakład wychowawczo-naukowy żeński Marji Serwatowskiej w **Krakowie** przy ulicy Wiślnej l. 174, dom „pod Zającem“. Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych rodziców i Opiekunów, że kurs nauk rozpoczął się z dniem 1. września 1881 r. Wpisy rozpoczynają się w dniu 25. sierpnia każdego roku. (1018-8-5)

J. Głuziński *dawniej Stanisław Armatys* **w Krakowie ulica Grodzka.** Skład futer damskich i męskich wszelkiego gatunku. Zamówienia uskutecznia prędko i starannie, oraz przyjmuje futra do przerabiania i przechowania przez lato. (984-9-7)

W. Wojciechowski, jubiler w Krakowie ulica Szewska l. 222, poleca swój skład wyrobów złotych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje zamówienia, reperacje i zamiany. (970-12-7)

„Patria“
Jeneralny Dom zleceń
w Krakowie, ul. Florjańska nr. 339

Poszukuje jeneralnych plenipotentów, rządców, ekonomów, guwernerów, pisarzy, leśniczych, gorzelników, kucharzy, ogrodowych, borowych, stalmachów, kowali, włodarzy, karbowych, cieśli, dalej: guwernantek, bon, klucznic, gospodyń, panien służących.

W zawód kupiecki, buhalterów, kasjerów, korespondentów, subjektów w rozmaitych branżach.

Kandydaci takowi mogą osiągnąć posady w Austrji, Niemczech i Rosji. Przy zgłoszeniach należy załączyć 20 ct. znaczkami pocztowymi na odpowiedź.
(1064-3-1)

W. Limanowski, zegarmistrz w Krakowie *w Sukiennicach l. 10* skład zegarów i zegarków. Zegarów pendułowych ściennych i stołowych z dwuletnim zaręczeniem. Reperacje uskutecznia najdokładniej z jednorocznem zaręczeniem.
(1070-3-1)

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: Jan Chechliński. Z drukarni K. Pillera.